



LARGO CABALLERO, premier rządu madryckiego został mianowany naczelnym wodzem wojsk rządowych.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Gen. de LIANO, jeden z wodzów wojsk powstańczych, na którego usiłowano dokonać zamachu.

ROK XIV.

ŚRODA, 21 PAŹDZIERNIKA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 294

Wojska rządowe odpierają ataki na Madryt

Huesca powstańcy rozstrzelali 1000 osób. — Gen. Franco zapowiada również ofensywę przeciw Katalonii

Madryt, 21 października. (Pat) — Wobec niebezpieczeństwa, które zawisło nad stolicą, ludność gorączkowo i z przejęciem przygotowuje obronę. Kobiety grupami ukazują się na ulicach, nawołując do obrony, gdzieś usiłowane nawet pozamykać kawiarnie. W grupach tych widać zarówno dziewczęta, jak i kobiety sędziwe.

Nastroj ludności jest spokojny, ponieważ kraży pogłoska, że wojska rządowe przeszły do kontrofensywy. Na froncie od Naval Carnero aż do Anover del Tajo panuje gorączkowa działalność. — 5 samolotów rządowych bombardowało pozycje przeciwnika. Na odcinku Illescas milicja rządowa odebrała znaczną część utraconych pozycji. Również na odcinku Naval Carnero rządowcy odzyskali część terenu w kierunku Valmojado. Na odcinku Chapineria-Brunete działa powstańcze bombardują bez przerwy całą okolicę, a samoloty powstańcze zrzucają pociski. Pomimo to wojska rządowe odparły wszystkie ataki i nie cofnęły się ani o krok.

Gazeta „Politica” podaje rozmowę z uchodźcami z Huesca, którzy oświadczyli, że powstańcy rozstrzelali w tym mieście przeszło 1000 osób, a w tej liczbie znanego adwokata Sandera, brata pisarza Ramona Sandera.

Tenerifa, 21 października. (Pat) — Radio powstańcze donosi, że gen. Franco zapowiedział po zdobyciu Madrytu ofensywę na Katalonię tak, aby jak mówił, ani jedna pięć ziemi hiszpańskiej nie została pod władzą marksistów. Na froncie toledońskim atak 8000 żołnierzy rządowych odparto.

Madryt, 21 października. (Pat) Autonomiczny rząd baskijski w Bilbao nakazał złożenie przez obywateli w ciągu 7 dni wszystkich posiadanych dewiz zagranicznych i złota w banku państwowym. Będą one wymie-

„Beczka transatlantycka” przecieka...

Biegański na drugą beczkę nie ma już pieniędzy

Nowy Jork, 21 października. (Pat) — Wyprawa Polaka Biegańskiego w beczce po jeziorze Erie z Buffalo do Cleveland, która miała być próbą przed jego transatlantycką podróżą nie udała się.

Okazało się, że z jednej strony beczka jest za lekka, z drugiej zaś, że przecieka.

Biegański już własnych funduszy na zbudowanie silniejszej beczki nie posiada. Zdany on jest zupełnie na łaskę lub niełaskę impresaria, który podobno będzie finansował jego niezwykłą podróż.

Socjalistyczna większość w parlamencie norweskim

Oslo, 21 października. (Pat) — Według dotychczasowych urzędowych danych, socjaliści zdobyli 71 mandatów do stortingu (miał poprzednio 69), konserwatyści — 36 (poprzednio 30), liberałowie — 23 (poprzednio 24) agrariusze — 18 (poprzednio 23), chrześcijańsko-społeczni — 2 (poprzednio 4).

nione na banknoty, licząc po 328 peset za 100 peset w zlocie.

Tenerifa, 21 października. (Pat) Radiowy komunikat powstańczy donosi, że jakoby w Madrycie aresztowano około 1000 kobiet jako zakładniczek.

Kontrola cen w Łodzi

Inspekcja władz nie stwierdziła jaskrawych nadużyć cennikowych

Łódź, 21 października. (v) W wyniku wczorajszych inspekcji cennikowych przeprowadzonych przez p. starostę i wicestarostę w północnej dzielnicy miasta na terenie 4 komisariatów, o czym donosimy na str. 3-ej,

nie stwierdzono wypadków pobierania cen wyższych ponad przewidziane cennikiem oficjalnym.

Bankructwo programu hitlerowskiego w obliczu ciężkiej sytuacji

Wiedeń, 21 października. Nominacja Goeringa na dyktatora gospodarczego Niemiec oraz poruczenie mu nieograniczonych pełnomocnictw do wydawania na własną rękę wszelkiego rodzaju zarządzeń na najbliższe cztery lata obrażuje — według opinii prasy tu-tejszej — powagę sytuacji w Niemczech.

Niezwykły wypadek w cyrku

Naiwny farmer w obronie „przecinanej” kobiety

Montreal, 21 października. (Pat) — Miejscowość Shawville była widownią komicznego, lecz o mało nie tragicznego zakończonego wypadku. W miasteczku odbywało się przedstawienie cyrkowe, podczas którego sztukmistrz przepiłował między dwiema deskami kobiety.

Niemcy wycofują z Ameryki dzieła sztuki

w obawie, aby nie nałożono na nie sekwestru

Nowy Jork, 21 października. (Pat) — Rząd Rzeszy polecił natychmiastowe wycofanie 24 arcydzieł starożytności niemieckiego z projektowanej tutaj wystawy.

Dzieła te wypożyczone były w Niemczech i obejmowały obrazy i sztychy

Włamanie do składu futer

Złoczyńcy dostali się przez sąsiedni lokal

Łódź, 21 października. (gr.) Wczorajszej nocy dokonano włamania do składu futer Szwarzmana przy Placu Wolności 3. Kradzież sprostowano dopiero rano, kiedy personel firmy przybył do pracy. Okazało się bowiem, że włamywacze dostali się do zamkniętego lokalu przez dom modlitwy znajdujący się obok składu futer na pierwszym piętrze z frontu.

Złoczyńcy włamali się do sąsiedniego lokalu i wyborowali duży otwór w ścianie, gdzie w swoim czasie umieszczone były drzwi, łączące dwa lokale

Do Malagi wysłano instrukcję, aby zapasy sprzętu wojennego przewieźć do Kartagenu.

Valladolid, 21 października. (Pat) Radiowy komunikat powstańczy donosi, że rząd madrycki wydał jakoby rozkaz rozstrzeliwania milician-

tów, wracających z frontu i szerzących wieści o klęskach.

Na froncie aragońskim 9 samolotów rządowych usiłowały bombardować wojska przeciwnika, lecz 6 z nich stracono. Na froncie północnym spokój. Na odcinku Illes - Cas drobne operacje.

Jeśli chodzi o lustrację, przeprowadzoną przez funkcjonariuszy policji na terenie poszczególnych komisariatów, stwierdzono, że w większości wypadków sklepy stosują się do obowiązujących cenników. Sporządzono jednak kilkadziesiąt protokołów. Dziś kontrole trwają w dalszym ciągu na terenie całego miasta.

Dziś rano p. wojewoda łódzki Hauke Nowak, stosownie do zapowiedzi, udał się na miasto, celem przeprowadzenia inspekcji sklepów.

Wojewodzie towarzyszą naczelnik wydziału dr. Wrona i komendant miasta podinspektor Niedzielski.

Wiedeń, 21 października.

(Pat) — Jan Kiepura w wywiadzie z przedstawicielem Pata powiedział, że był wczoraj przyjęty na audjencji przez prezydenta Miklasa i ministra oświaty Pertnera w związku z dążeniem opery wiedeńskiej do pozyskania Kiepury w sposób bardziej stały oraz, w związku z mającym się odbyć w najbliższym czasie jubileuszem jego 10-letniej pracy na scenie wiedeńskiej.

W związku z tym jubileuszem, Kiepura ma otrzymać wysokie odznaczenie austriackie.

S.O.S. nieznanego samolotu

London, 21 października. (Pat) — Stacje odbiorcze na wybrzeżu angielskim przejęły sygnały S. O. S. z samolotu o nazwie „Dedabi”.

Jak sądzą, jest to samolot niemiecki. Na razie nie ustalono co to za samolot i gdzie znajduje się.

Nieprzytomny mężczyzna na ulicy

Łódź, 21 października. (gr) — Dziś około godziny 4-ej nad ranem znaleziono przy zbiegu ul. Główniej i Targowej nieprzytomnego mężczyznę, dającego słabe oznaki życia. Przybyły lekarz pogotowia miejskiego stwierdził ranę ciętą w okolicy ucha.

Rannego przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Józefa. Ponieważ denat jest nadal nieprzytomny, nie można go było narazie przesłuchać, tak, że personalia jego oraz przyczyna wypadku są nieznane.

Łódź, 21 października. (gr.) Wczorajszej nocy dokonano włamania do składu futer Szwarzmana przy Placu Wolności 3. Kradzież sprostowano dopiero rano, kiedy personel firmy przybył do pracy. Okazało się bowiem, że włamywacze dostali się do zamkniętego lokalu przez dom modlitwy znajdujący się obok składu futer na pierwszym piętrze z frontu.

Złoczyńcy włamali się do sąsiedniego lokalu i wyborowali duży otwór w ścianie, gdzie w swoim czasie umieszczone były drzwi, łączące dwa lokale

Łódź, 21 października. (gr.) Wczorajszej nocy dokonano włamania do składu futer Szwarzmana przy Placu Wolności 3. Kradzież sprostowano dopiero rano, kiedy personel firmy przybył do pracy. Okazało się bowiem, że włamywacze dostali się do zamkniętego lokalu przez dom modlitwy znajdujący się obok składu futer na pierwszym piętrze z frontu.

Złoczyńcy włamali się do sąsiedniego lokalu i wyborowali duży otwór w ścianie, gdzie w swoim czasie umieszczone były drzwi, łączące dwa lokale

Łódź, 21 października. (gr.) Wczorajszej nocy dokonano włamania do składu futer Szwarzmana przy Placu Wolności 3. Kradzież sprostowano dopiero rano, kiedy personel firmy przybył do pracy. Okazało się bowiem, że włamywacze dostali się do zamkniętego lokalu przez dom modlitwy znajdujący się obok składu futer na pierwszym piętrze z frontu.

Złoczyńcy włamali się do sąsiedniego lokalu i wyborowali duży otwór w ścianie, gdzie w swoim czasie umieszczone były drzwi, łączące dwa lokale

Łódź, 21 października. (gr.) Wczorajszej nocy dokonano włamania do składu futer Szwarzmana przy Placu Wolności 3. Kradzież sprostowano dopiero rano, kiedy personel firmy przybył do pracy. Okazało się bowiem, że włamywacze dostali się do zamkniętego lokalu przez dom modlitwy znajdujący się obok składu futer na pierwszym piętrze z frontu.

Złoczyńcy włamali się do sąsiedniego lokalu i wyborowali duży otwór w ścianie, gdzie w swoim czasie umieszczone były drzwi, łączące dwa lokale

Egzekucje skazańców przy akompaniamencie skrzypiec

Niezwykłe dzieje „skrzypiec śmierci” arystokraty, który w przebraniu podwórzowego grajka ukrywał się przed terorem podczas rewolucji.—Romantyczna historia skrzypiec prymasów cygańskich

(t) Niedawno sprzedana została na licytacji w Paryżu niezwykle kosztowna kolekcja skrzypiec, która przez kilka wieków przechowywana była w pewnej rodzinie francuskiej. Wszystkie zebrane w tej kolekcji skrzypce odznaczają się nie tylko dużą wartością artystyczną, ale posiadają nadzwyczaj oryginalne i najzupełniej autentyczne dzieje.

Szczególną wartość mają t. zw. „skrzypce śmierci”, pochodzące z połowy 17-go wieku. Podczas rewolucji francuskiej były one własnością pewnego szlachcica, który przez dłuższy czas ukrywał się w przebraniu podwórzowego grajka przed terorem Jakobińców. Przygrywając na skrzypcach asystował on zwykle przy egzekucjach, odprowadzając skazanych na śmierć arystokratów. Z czasem nie było egzekucji, która by się odbywała bez jego udziału. W gruncie rzeczy grajek przyjmował od skazańców ich ostatnie zlecenia i komunikował je krewnym we Francji lub zagranicą.

W końcu podwójna jego gra wydała się i trybunał rewolucyjny skazał go na śmierć. Przeczuwając rychły zgon, szlachcic ów podarował owe skrzypce

pewnej arystokratce, której udało się zbiec z nimi do Anglii.

Wielką wartość historyczną posiadają również t. zw. „skrzypce namietności”. Mają one specjalnie rzewny i subtelny ton i są dziełem jakiegoś mistrza z 16-go wieku. Ze skrzypcami tymi związana jest bardzo romantyczna historia. Pierwszym ich właścicielem był włoski szlachcic, który grał swą oczarował piękną wieszczką. Gdy dowiedział się o tym jej narzeczony, zastrzelił oboje kochanków i zabrawszy skrzypce, zbiegł z nimi do Szwecji. Tam popełnił samobójstwo.

Po długich wędrówkach po świecie skrzypce dostały się do rąk jakiegoś Hiszpana, który zakochał się w bardzo młodziutkiej dziewczynie. Kochankowie nie mogli się jednak pobrać, ponieważ dzieliła ich zbyt wielka różnica pozycji społecznej. Wobec tego postanowili oboje rzucić się do rzeki. Skrzypce przechodziły następnie rozmaite koleje losu i co najciekawsze zawsze związana z nimi była jakaś romantyczna historia. W końcu ostatni ich właściciel, chcąc uniknąć demonicznego wpływu, jaki

wywierały, ofiarował je jakiemuś wędrownemu muzykantowi.

Specjalny dział kolekcji stanowią skrzypce cygańskie. Niezwykle są dzieje skrzypiec sławnego rodu cygańskich prymasów, Zyrbunów. Założyciel tej dynastii grajków nabył je blisko dwieście lat temu w Tyrolu. Skrzypce przyniosły mu szczęście, gdyż odkąd stał się ich posiadaczem, zaczął opływać w dostatki i bogactwo. Niedługo jednak cieszył się swymi bogactwami, gdyż w stosunkowo młodym wieku zmarł nagle na atak serca.

Skrzypce dostały się jego najstarszemu synowi. I on zdobył przy ich pomocy wielką fortunę, ale nie dane mu było długo się nią nacieszyć, gdyż również zmarł nagłą śmiercią. Odtąd wszyscy członkowie rodu, posiadacze tragicznych skrzypiec zdobywali wprawdzie majątki, ale wszyscy, bez wyjątku u schyłku powodzenia ginęli nagłą śmiercią.

Ostatni posiadacz skrzypiec, chcąc przerwać łańcuch nieszczęść, podarował je swemu młodszemu bratu. I o dziwo, żył długo, chociaż w biedzie.

Wyścig zbrojeń zagłada wielorybów...

Produkcja materiałów wybuchowych z tranu.—Popularny środek leczniczy stał się narzędziem uśmiercania ludzi.—Liga Narodów w obronie masowo tępiionych mieszkańców oceanów

(sb) — Cały świat zbroi się obecnie. Rezultatem tego wyścigu zbrojeń — jest zagłada wielorybów.

Jak wiadomo, z pożytecznych tych zwierząt wyrabiano tran, który był lekarstwem na wiele chorób. Masowo spożywały go dzieci w całym świecie.

Obecnie tylko nieznaczne ilości tranu są przeznaczone na lekarstwa, reszta zaś idzie do fabryk amunicji. Z tłuszczu wielorybów wyrabia się glicerynę, którą z kolei używa się do wyrobu środków wybuchowych.

System przerabiania tranu na materiał wybuchowy zmienił radykalnie stanowisko wielu państw wobec sprawy połowu wielorybów.

Przed 80 laty połowem tych zwierząt zajmowali się wyłącznie Holendrzy. Rocznie łowili oni tysiąc wielorybów i sprzedawali ich tran niemal na wagę złota. Potem łowcami wielorybów zostali Norwedzy. Założyli oni nad brzegami morza fabryki tranu, do których przyciągano upolowane zwierzęta.

Rychło jednak zwierzęta wyginęły i trzeba było szukać innych terenów do polowań. Okazało się, że wieloryby żyją również w pobliżu bleguna Południowego. Duża odległość od kraju zmusiła jednak techników do opracowania nowego sposobu połowu wielorybów. W tym celu budowano olbrzymie statki-cysterny, na pokładzie których urządzono kompletną fabrykę do przerabiania upolowanych wielorybów.

Pływająca cysterna może pomieścić 20.000 tonn tranu. Każdy okręt macierzysty ma do swej dyspozycji kilka mniejszych statków, które łowią wieloryby i zaciągają je do swego statku.

Jeszcze w 1930 roku połów wielorybów był jednym z najbardziej dochodowych przedsięwzięć. W rok potem załamały się jednak ceny tranu. Mimo to połowy nie ustały i rok rocznie zabija się obecnie dziesiątki tysięcy tych zwierząt.

W rezultacie sprawa oparła się o Ligę Narodów. Ta międzynarodowa organizacja, kierując się względami czysto humanitarnymi, powzięła uchwałę, że nie wolno zabijać rocznie więcej niż 30 tysięcy wielorybów.

Statystyka za rok ubiegły wykazuje,

że zabito w tym okresie czasu 30.183 wieloryby, w rzeczywistości jednak liczba ich jest o wiele większa.

Kontrola zabijanych zwierząt jest w praktyce niemożliwa. Obecnie w pobliżu Antraktydy pojawiły się już statki japońskie. Niemcy również budują wiel-

ki statek do połowu wielorybów. Statek ten wkrótce uda się w ślad za okrętami angielskimi i norweskimi.

Tak więc chęć zwiększenia zapasów środków wybuchowych przyczyni się do tego, że wieloryby znikną wkrótce z powierzchni morza...

Zebracy w limuzynach...

Samochodami zajeżdżają przed domy, gdzie proszą o wsparcie

(sb) Ciekawe rezultaty ogłosił specjalny urząd w Stanach Zjednoczonych, powołany do walki z żebractwem i włóczęgostwem. Okazuje się, że w żadnym państwie na świecie żebracy tak nie idą z postępem czasu jak w Ameryce Północnej.

W Stanach Zjednoczonych istnieje przeszło 25.000 żebraków, którzy posiadają własne limuzyny i przy ich pomocy uprawiają swój zawód. Zebracy wyszukują na „cmentarzach samochodowych” wozy zdane jeszcze do użytku, każą je naprawiać, poczym ruszają w podróż. Lokomocja nic ich nie kosztuje. Ben-

zynę i oliwę wyludniają w drobnych ilościach od stacyj benzynowych. Po przybyciu do jakiejś wioski żebrak zostawia swe auto w garażu, a sam obchodzi mieszkańców, prosząc o datkę.

Po złożeniu „wizyty” wszystkim mieszkańcom wioski, żebrak wsłada do swego auta i wyrusza w dalszą drogę. Noc spędza w limuzynie, wygodnie rozłożony się na siedzeniu. Walka z tymi żebrakami w limuzynach jest niezwykle utrudniona, ponieważ właściciele ich posiadają eleganckie garnitury, w których trudno ich rozpoznać.

400-lecie kanarków w Europie

Arystokraci włoscy delektowali się... mięsem skrzydlatych śpiewaków

(sb) Niezwykły jubileusz przypada w roku bieżącym. Cztery lata minęło właśnie, gdy do Europy sprowadzone zostały kanarki. Do tego czasu piękne te ptaszki były wogóle w krajach europejskich nieznane. Świadczy o tym fakt, że żaden z uczonych greckich lub rzymskich nie wspomina o nich.

Jak wiadomo, ptaki te pochodzą z Wysp Kanaryjskich. Fakt, że przed kilkoma tysiącami lat były one w Europie nieznane jest o tyle dziwny, że Fenicjanie utrzymywali stałe stosunki handlowe z mieszkańcami tych wysp. Rzymianie byli tak zachwyceni klimatem, panującym na Wyspach Kanaryjskich, że nazwali je „Rajem na ziemi”.

Nazwa „Canaria” powstała od łacińskiego wyrazu „pies”, ponieważ zwierząt tych było bardzo wiele na Wyspach Kanaryjskich. Zwano je również „Wyspami szczęśliwości”. Również kartagińczycy utrzymywali ożywione stosunki z mieszkańcami wysp.

Wyspy Kanaryjskie przeszły potem w posiadanie Hiszpanów. Ferdynand Katolicki nabył je za sumę 15.000 dukatów. Wówczas to po raz pierwszy zwró-

ciono uwagę na żółte ptaki, które odznaczają się pięknym głosem.

W roku 1536 przybył pierwszy okręt do Europy z kilkuset kanarkami. Zostały one wypuszczone w pobliżu wyspy Elby. Ptaki zaaklimatyzowały się we Włoszech i rozmnożyły. Włosi bynajmniej nie zachwycali się głosem tych ptaków. Uznano, że kanarki posiadają niezwykle delikatne mięso.

Zaczęto na nie polować. Za wysoką cenę nabywali je arystokraci, którzy w ciągu krótkiego czasu zjedli wszystkie kanarki.

Od tego czasu znikł gatunek dzikich kanarków. Zaczęto je natomiast hodować w mieszkaniach. Wkrótce stały się te ptaki źródłem poważnych obrotów handlowych. Olbrzymie dochody ciągnęły z nich Hiszpanie.

Kronikarze donoszą, że w Niemczech zaprowadzono monopol handlu kanarkami, który spoczywał w rękach rządu. Ptaki te sprzedawano wówczas niemal na wagę złota. Były one tak drogie, że tylko najbogatsi ludzie mogli sobie na nie pozwolić.

WOLNA TRYBUNA

„ZOFIA Z TARNOWA i „Smutny Rzemieślnik” mają listy do odebrania w red. „Ilustr. Expressu”. Listy zostaną przesłane po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczka na porto.

„NIESZCZĘŚLIWA ZOFIA” W ŁODZI: Droga moja, nie wolno Pani myśleć o śmierci wówczas, gdy wydała Pani na świat dziecko i dzieckiem tym musi się opiekować. Zale Pani są częściowo słuszne, przykład takiego ojca nie może dodatnio podzielać na podraśniętego synka, poza tym nie można pozwolić na to, ażeby Panią i dziecko tyraniował człowiek znajdujący się pod fatalnym wpływem kolegów i alkoholu. Będzie Pani w pełni usprawiedliwiona, jeżeli męża opuści i wraz z dzieckiem poszuka sobie innego schronienia. Mąż, jeżeli zarabia, musi na utrzymanie dziecka płacić. Jeżeli nie zgodzi się uczynić tego dobrowolnie — zmusi go do tego sąd, a komornik należność wyegzekwuje. Prawo broni Pani pod tym względem. Poza tym może Pani, nawet nie opuszczając męża, zwrócić się do władz z prośbą, ażeby autorytetem swym wymogły na mężu utrzymywanie Jej i dziecka na takiej stopie, na jaką zarobki jego pozwalają. Niech się Pani uda do adwokata Wydziału Opieki Społecznej przy ulicy Zawadzkiej Nr. 11 i poproś go o poradę. Adwokat napisze do męża lub wezwie go na konferencję do urzędu i sprawa załatwiona zostanie polubownie. Jako ślubną żonę i matkę dziecka — ma Pani prawo do części zarobków męża, tymbardziej, że jak Pani pisze, nie jest on źle sytuowany, ale zarobki wydaje na hulanek i wódkę. Płatacie lat cierpiała Pani. Teraz powinna się Pani bronić w imię przyszłości swego dziecka.

PAN ERWIN K. W MIKOŁOWIE: Na „cudowne” dziecko w rodzaju Freddie Bartholomewa lub Jackie Coopera jest Pan już nieco za poważny (14 lat), na „dorosłego” artystę również jeszcze się Pan nie nadaje. Poza tym nie tylko wola decyduje o karierze artysty filmowego, ale przede wszystkim zdolność, talent i przygotowanie. Powinien więc Pan narażać uzupełnić wykształcenie w zakresie szkoły średniej, czytać dużo, uczyć się, i starać o przyjęcie do szkoły filmowej w Warszawie, albo narazie do którejś ze szkół dramatycznych. W każdym razie potrzebna jest do tego matura. Bez przygotowania zostać może artystą tylko ktoś, kto posiada tak wielki talent, że zwraca uwagę ocołania. Ale takie talenty rodzą się bardzo rzadko.

„HENRIETA” W ŁODZI: Rozumiem Panią doskonale, ale mimo to mam wrażenie, że nie będzie Pani szczęśliwa z człowiekiem, który potrafił się zdobyć na podobnie nieczny i brutalny postępki. Jakże można rzucić się na ulicy na przechodzącą znajomą i pobić ją tak, ażeby aż policjanci musieli interweniować. I z takim człowiekiem szuka Pani jeszcze możliwości pogodzenia się... Jedynie dlatego, że w niedziele czuje się Pani samotna. Niechże Pani nie gubi siebie samej. Posag nie jest kwalifikacją do małżeństwa. Niech się Pani zapisze do jakiegoś klubu, stowarzyszenia, zacznie pracować społecznie, przy czym zetknie się Pani z wartościowymi ludźmi i pokaże, że i Pani należy do typu młodych, wartościowych i dzielnych dziewcząt. Naprawdę znajdzie Pani towarzysza życia, który będzie bardziej odpowiedni, aniżeli ten niedowartościowany młokos, który pozwolił sobie na tego rodzaju niepożyteczny wybrzyk.

Czy wiecie, że...

— opublikowana ostatnio przez Ligę Narodów statystyka wykazuje, że we Francji jest 50.000 nalogowych morfinistów, kokainistów i zwolenników opium. W Anglii jest ich 30.000, w Czechosłowacji 10.000 a w Stanach Zjednoczonych 200.000. Na całym świecie dwa miliony ludzi zażywa narkotyków.

— w Anglii istnieje od dawna Armia Zbawienia, która ma się opiekować biednymi. Obecnie kobiety angielskie utworzyły w Londynie inną „Armię Zbawienia”, która ma się opiekować ofiarami nieszczęśliwej miłości. Szczególnie rozciągać ma opiekę nad osobami, które trawią zazdrość. Członkowie nowej Armii Zbawienia mają je odwiedzać i pocieszać.

— W Pensylwanii otwarty został olbrzymi hotel. Właściciel jego reklamuje się, że hotel jego został przystosowany wyłącznie dla małżeństw, znajdujących się w podróży poślubnej i inni goście w tym hotelu nie będą tolerowani. Na czym polegają owe urządzenia wyłącznie dla nowożeńców — nie wiadomo, w każdym razie jednak hotel cieszy się wielkim powodzeniem.

— ilość żelaza, która znajduje się w krwi wszystkich ludzi, zamieszkałych na kuli ziemskiej, starczy, by zbudować z niego wieżę Eiffla.



Krzywdy

będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

46

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadź pana po raz ostatni! — przestań pan dręczyć i wyzykiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mściciel ludzki o krzywdy”.

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przysięga mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim niejakiego Aleksandra Arbusowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbusow i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na partję szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbusow. W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował? Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprowadzić Ziętkę — niech pilnuje medalionu!” Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwiną o śmierci Arbusowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzął żywego Arbusowa. Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamordowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbusowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbusowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Tymczasem Halwin wraz z innymi przemysłowcami angażuje detektywa Weba, który pod przybraną nazwą „Czarnego Króla” przystępuje do decydującej walki z tajemniczym Mścicielem. Dotychczas był tylko jeden człowiek, który widział twarz Mściciela. Człowiekiem tym jest lokal Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę. Lekarze nie mogą dokonać wyjęcia kuli. Antoni wskutek tego został sparaliżowany. Nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem odpowiada niezrozumiale: — „Ła jelti!”

Co to ma znaczyć — nikt nie rozumie. Pewnego dnia w małej cukierce na krawcach miasta pani Renata Halwinowa spotkała się z Arbusowem, z którym miała dawne porachunki. W trakcie burzliwej rozmowy Halwinowa zdemaskowała Rosjanina, poznając w nim dawnego swego lokaja — Jana. W rozpaczy chwycił rewolwer i chce go zabić, lecz rewolwer zaciął się.

Jan pędzi natychmiast z tą rewelacją do Halwina, który postanawia odbyć z żoną decydującą rozmowę. Halwinowa nie daje się jednak i zarzuca mu zamordowanie prawdziwego Arbusowa. Halwin wypiera się stanowczo. Ale pani Renata przypomina mu jego przeszłość, gdy siedział w Ameryce w więzieniu za defraudacją.

Następnego dnia z rana lokal zawiadamia telefonicznie Halwiną, że pani Renata została zamordowana.

Halwin zdrętwiał. Czym prędzej chce biec do domu, lecz nagle coś sobie przypomina i zwraca się do swej sekretarki:

— Mam do pani prośbę... Gdyby panią pytano, czy spędziła ostatnią noc u pani prośbę powiedzieć „tak”.

Sekretarka nie chce się początkowo zgodzić, lecz przekłopotana przez Halwiną, zgadza się wrócić.

Na miejscu przestępstwa przybywa komisarz Wentzel oraz wywiadowca Żmurek, którzy rozpoczynają śledztwo.

— Czy lekarz już był? — zapytał komisarz.

— Jeszcze nie... — odparł Halwin. — Ale już dawno! Teraz pewnie przyjdzie.

Wentzel spojrzał na okno.

— Czy to okno ostatnio było otwarte?

— Tak... — odparł Halwin.

— Kto pierwszy zauważył trup?

— Pokoikowa Stasia i lokal Felks.

— Proszę ich tu sprowadzić.

Wentzel zbliżył się do okna nie dotykając niczego, przysiadł się uważnie ramom przez powiększające szkło.

— Spójrz pan tu, panie Żmurek... — zwrócił się do swego pomocnika.

Wywiadowca wziął również do ręki powiększające szkło.

— Aha... — mruknął, kiwając głową.

— Tu jest ślad ręki... a tu — nogi...

Wychylił głowę. Pod oknem szumiały drzewa ogrodowe.

— Więc gdzie jest ta panna Stasia?

— zapytał Wentzel.

— Jestem... — odparła młoda, zgrabna pokojówka.

— Panienska pierwsza wykryła tę zbrodnię, tak?

— Tak jest... Drzwi były zamknięte, więc zairzałam przez dziurkę od klucza.

Patrzę, nasza pani leży na podłodze... i krew zauważyłam... więc zaraz powie

działam do pana Felksa, że musiało stać się nieszczęście...

— Aha... Drzwi były zamknięte na kluczu... I klucz tkwił w drzwiach?

— Nie... klucza nie było...

Wentzel zastanowił się.

— Jakto, nie było?

Nachylił się nad wyważonymi drzwiami.

W zamku rzeczywiście klucza nie było.

— To dziwne... — zwrócił się cichaczem do Żmurka. — Sądząc ze śladów na oknie, należałoby przypuszczać, że morderca uciekł oknem...

I ja tak przypuszczam... — potwierdził Żmurek.

— W takim razie gdzie się podział kluczek?.. Czyżby morderca, uciekając oknem, zabrał go ze sobą?.. W jakim celu?..

— A czy pan komisarz jest już pewny, że to było morderstwo?

— Zmieszona pościel na łóżku, wygląd ran postrzałowych i położenie trupa daje dostateczne dowody... Samobójca nie stacza ze sobą tak zaciętej walki... Bo przecie tu musiała tocyć się walka na śmierć i życie... A poza tym spójrz pan na wyraz jej twarzy... Co za przerażenie... Biedaczka musiała ogromnie się przestraszyć na widok mordercy... To musiał być ktoś, kogo najmniej się spodziewała...

— Słusznie... — skinął głową Żmurek. — W każdym razie ktoś z zewnątrz... Czy pan komisarz jest innego zdania?..

— Trudno u arazie o tym sądzić... Ucieczka przez okno wskazywałaby na

czę, że morderca nie był palacowym domownikiem, ale zobaczmy jeszcze co nam da przesłuchanie świadków...

O, jest już pan doktor... Czekamy na kochanego pana eskulapa... Pan nam powie kto był mordercą...

Lekarz, starszy siwy pan, uśmiechnął się jowialnie i stawiając swą wali-zeczkę na podłodze przy zwłokach odparł:

— Ja?... Ja panu komisarzowi napewno nie powiem, kto był mordercą... Mógł panu powiedzieć tylko tyle, że... ta kobieta nie żyje już od wielu godzin...

— Mniej więcej od ilu?..

— Od czternastu, piętnastu...

Wentzel spojrzał na zegarek. Była dwunasta.

— A więc pan przypuszcza, że morderstwo dokonane zostało wczoraj około godziny dziesiątej wieczorem?.. To ciekawe... Bardzo ciekawe... Co nam pan jeszcze może powiedzieć, panie doktorze?..

— Powiem panu jeszcze coś, co panu napewno zainteresuje... Ta kobieta nie została zamordowana w tym miejscu, na którym teraz leży...

— Nie?... — zapytał Wentzel, podnosząc brwi.

— Nie... — potwierdził lekarz. — Wskazują na to plamy na ciele... Morderca musiał odpowiednio wyreżyserować tę sztukę...

Wentzel spojrzał na łóżko. Część prześcieradła zbroczona była krwią. Czyżby więc pani Renata zamordowana była znenacka, gdy leżała w łóżku?

— No, co dalej, doktorze?... — nalegał.

— Na razie to wszystko... — odparł lekarz, powstając. — Resztę wyjaśni nam sekcja...

Na progu stanął daktyloskop i fotograf.

— Zwrócić uwagę na okno... — szepnął Wentzel do obydwoch, a zwracając się do Żmurka, dodał: — Przeprowadzić rewizję na razie w tym pokoju...

Żmurek dał znak i pięciu wywiadowców przystąpiło sprawnie do wykonania rozkazu.

Przeszukali dokładnie szafę, opukali ściany, lecz nic nie znaleźli. Tylko w szufladzie nocnego stolika jeden z wywiadowców wyszperał między różnymi papierami list bez koperty. Wręczył go natychmiast komisarzowi, który podszedł do okna i zaczął czytać z wielkim zainteresowaniem:

— 13+14+19!

Przed chwilą stało się coś strasznego... Nigdy nie przypuszczałabym, że to ty będziesz... Jestem wstrząśnięta... Teraz boję się czegoś ogromnie...

Zwłaszcza tej nocy... Mam przeczucie, że stanie się coś złego... Na wszelki wypadek ukryłam w łóżku rewolwer...

Ale gdyby coś zaszło, wiedziałabym, że i tak wszystko się wyda... Istotne zwierzenia w tej sprawie pozostawiam w pewnym miejscu... Ten list otrzymasz jutro...

Na tych słowach urwała się treść tajemniczego listu.

Wentzel wręczył go Żmurkowi i obaj zastanawiali się:

— Do kogo były pisane te słowa?.. Co znaczą te trzy cyfry?..

Na razie nie mogli znaleźć odpowiedzi na te pytania. Halwinowa wspominała o jakichś zwierzeniach... Gdzie one były?.. Dalsza rewizja nie ujawniła nic szczególnego. W łóżku rewolweru nie znaleziono.

— Proszę tu przysłać tego lokaja... — rozkazał wreszcie Wentzel. — Reszta domowników niechaj nie opuszcza palacu...

Policjant zaszutował i wyszedł z pokoju, by spełnić rozkaz komisarza.

Po chwili do sypialni wszedł Felks.

— No, niech nam pan teraz opowie wszystko szczegółowo jak to było... Kiedy pani przesowa poszła wczoraj spać?..

— Tego, proszę pana komisarza nie wiem... Ja jestem na dole i nie mogę wiedzieć, kiedy pani przesowa udaje się na spoczynek... Tylko wczoraj...

Urwał nagle i spojrzał na komisarza takim wzrokiem, jak gdyby nie miał śmiałości dokończyć.

— No, co było wczoraj... Mów pan śmiało...

— Wczoraj zaszło tu coś takiego, co może miałoby jakiś związek z tą straszną tragedią... Sam nie wiem...

— Opowiedz pan wszystko, co pan wie... A czy to ma jakiś związek z tą tragedią, niechaj to pana nie obchodzi...

— Bo tu była, proszę pana komisarza, wczoraj wieczorem strasza awantura...

— Awantura?... Z kim?... O co?..

— To było tak... Wieczorem...

— O której mniej-więcej godzinie?

— Mogło być koło dziewiątej... Na górę nikogo nie było... Pan przeszedł koło wpół do dziewiątej, a panienska wstąpiła tylko na chwilę i też zaraz wyszła... Pani przesowa była sama na górę... A ja siedziałem na dole w sieni, bo zawsze wieczorem przy drzwiach pilnuję... Na schodach było do połowy ciemno... Tylko jedna lampka paliła się na półpiętrze... W pewnej chwili zdawało mi się, że słyszę jakiegoś kroki na schodach... Ale przyznam się, że za leniwy byłem, żeby wstać i zobaczyć co się tam na górę dzieje... Ale słyszałem jakby ktoś ostrożnie stawiał kroki na schodach. Trwało to kilka minut, aż tu nagle z góry doleciał okropny krzyk...

— Krzyk?... — zdziwił się Wentzel.

— A właśnie... Krzyk... Ale taki

straszny, jakby kogo zarzynano... Pędem wbiegam na górę... Nasza pani stoi w drzwiach strasznie blada i krzyczy do mnie: — „Felksiel!... Chcą zabić!”... — Kto?!

— Właśnie, proszę pana komisarza, i ja byłem bardzo ciekaw kto to chce zabić naszą panią, więc również pytam: — „Kto za pozwoleniem chce panią zabić?”... A nasza pani powiada: — „O! Tam ucieka!”... I nasza pani pokazuje mi w głębi korytarza jakąś czarną postać, która już była prawie na schodach...

— Czy pn widział tę postać?..

— Pewnie, że widziałem... Ale nie osobiście... Ot, taka sobie jakaś czarna postać... Niby duch i niby żywy człowiek... Zostawiam więc naszą panią i leczę za tym czarnym zbrodniarzem, a on jakby w ziemię wsiąkł... Wszystkie zakamarki na dole obszedłem, wszędzie zaglądałem, nikogo nie było... A przysięgam, że widziałem, że widać było, jak ktoś po tych schodach umykał... Przypomniała mi się ta historia co to była wtedy, gdy Antoniego postrzelili... Też podobno opowiadali, że jakiś czarodziej schodami uciekał... Pomyślałem sobie, że pewnikiem to był ten sam...

— Mściciel?! — zapytał Wentzel z przerażoną miną.

— Tak go niby nazywają... Ale kto wie czy to on był... A może nie on...

— Więc co było dalej?..

— Wracam na górę i powiadam, że nikogo w palacu nie ma, że jest cicho i nikt pani przesowej zabić nie może...

A na górę była już pani pielęgniarka...

— Jaka pielęgniarka?..

— Ta, co to przy Antonim czuwa...

I ten pan detektyw, który również pilnuje Antoniego. Oni też słyszeli krzyk pani przesowej i uspakajali ją... Potem słyszałem jak pani przesowa mówiła, że strasznie się czegoś boi... Ale już zszedłem na dół, bo to nie moja sprawa, żeby z panią przesową rozmawiać...

— I długo siedzieliście tak przy drzwiach?..

— Do północy, panie komisarzu...

— I nic nie słyszeliście?..

— Nic, panie komisarzu...

— Kiedy pan prezes wrócił?..

— Do dwunastej nie wrócił... Może później, tego już nie wiem... Pan prezes ma własne klucze...

— A panienska?..

— Panienska wróciła około dwunastej...

— Otwierał jej pan drzwi?..

— Oczywiście... Panienska zaraz udała się do swej sypialni na dole...

— Na górę nie wchodziła?..

— Nie...

— Więc powiada pan, że śledził pan na dole, w sieni, przy drzwiach do dwunastej... Ten krzyk był o dziewiątej. No, a w godzinę potem około dziesiątej, nic pan nie słyszał?

— Nic, panie komisarzu...

— To dziwne... Wtedy właśnie dokonano na górę morderstwa... Tu musiała odbyć się zacięta walka... Zbrodniarz prawdopodobnie otworzył okno... Pani przesowa musiała chyba znowu krzyczeć, a pan nic nie słyszał?... Dlaczego?..

Felks spuścił głowę i odparł nieśmiało:

— To pewnie dlatego, panie komisarzu, że na dole było bardzo ciepło... Siedziałem przy kaloryferze... Stary już jestem... Więc pewnie zdrzemnąłem się trochę...

Wentzel wstał.

— Dobrze... Oprowdź nas pan teraz po palacu... — zwrócił się komisarz do lokaja.

Rewizja palacu nie dała pożądanego rezultatu. Wentzel zwrócił tylko uwagę na tylne drzwi palacowe, które wydały mu się podejrzanym już za pierwszym razem, gdy połował tu na Mściciela.

Dalszy ciąg jutro

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-32

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

Dr. E. EKKERT
POWRÓCIŁ.
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 8 (Ewangelicka).
przyjmuje od 12.30-1.30 i od 5-8 w.

Dr. med. Gustaw KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skór-
nych i seksualnych
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-21.
Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w
południe.

PATEFONY po 10 zł. miesięcznie w
dużym wyborze poleca „Sztambul”,
Al. Kościuszki 17.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. MIKOŁAJ
BORNSTEIN
Choroby kobiece,
akuszeria
Piotrkowska 292

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-88.
od 8 - 11-ej i od 6 - 9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9 - 12.30

Dr. A. ASKENAZY
ordynujący latem w Busku Zdroju
w chor. reumatycznych
wznawia przyjęcia od 3 - 6-ej
AL. KOŚCIUSZKI 36
tel. 206-41, front parter.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
i seksualnych.
przyjmuje od 8-1 i od 5-9
W niedziele i święta od 10 - 1-ej.

TRWAŁA ONDULACJA z gwarancją
w salonie fryzjerskim, Radwańska 17,
tel. 179-68.

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH
I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2 - 3 i 5 - 9 wiecz.
w niedziele od 9 - 11.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR.
Ignacy Piechowicz
AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE
ŚRODMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 w.

Dr. med. Wiktor Miller
chor. wewnętrzne
Spec. chor. Reumat
POWRÓCIŁ.
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
POWRÓCIŁ.
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

Jedyny sposób na **Kryzys**
to los kupiony w kolekturze
KURT WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listo-
pada 37-a P. K. O. 600.626 Łódź.
POTRZEBNI starsi mężczyźni i chłop-
cy do sprzedaży gazet. Lutomska
136, Cichocki.

DLA CHORYCH na raptury (przepuklinę), skrzywie-
nie kręgosłupa i różne kalectwa

Wykonuje specjalne bandaż ortopedyczne, które z naj-
większym skutkiem wstrzymują najzastarszalne i najnie-
bezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. —
Specjalne bandaż ortop. na raptury powrotne po operacji
oraz spec. bandaż brzuszne po operacji ślepej kieszki na
obniżenie żołądka, wnetrznosci, obwisłe brzuchy i t. p.
Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruź-
licę kości i paraliż ortopedyczne. — Specjalne gorsety

I aparaty ortoped. różnych systemów. Sztucz-
ne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla ampu-
towanych. Na płaskie bolesne stopy (platus)
specjalne wkładki ortopedyczne podług form
gipsowych z najsłabszego metalu
Specjalne pończochy gumowe „Ideal-gum” dla cier-
piących na żyłki oraz formatory gum. na grube
nogi z 2 letnią gwarancją.
Specjalny Zakład Ortopedyczny

Spec. Ortop. RAPAPORT ze **Lwowa**
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

Liczne podziękowania!

UWAGA!
Ubezpiecz. w Ubezpiecz. Społ. również przyjmuję.
Świadectwa pochwalne wystosowali Profes.
Uniwers.: Prof. Dr. R. Barącz, Prof. Dr. J. Ma-
ciszer, Prof. Dr. Kallnowski i inni. Osobiste
jawienie się chorych jest bezwarunkowo ko-
nieczne.

ŚWIADECTWA POCHWALNE
Profesorów Uniwersyteu lwowskiego.
Zaświadczamy, że WPan J. Rapaport, zam. w Łodzi, Zawadzka 8
jest bardzo zdolnym ortopedą i zasługuje na oddanie mu prac orto-
pedycznych i wykonanie spec. bandaż rapturowych.
(—) (—) Prof. Dr. K. Barącz, operator, Prof. Dr. J. Mariszler, Prof.
Dr. B. Kallnowski i inni.

Dr. H. HAMMER
wznawia przyjęcia.
Akuszeria i chor. kobiece.
11-go LISTOPADA 32. tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańska 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skór-
nych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

5 ZŁ. TRWAŁA ONDULACJA apar-
tem parowym lub elektrycznym, wy-
konuje chrześcijański zakład fryzjer-
ski, Główna 33.
25.10

Dr. med. S. GAWIŃSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-
tury udziela rutynowany nauczyciel.
25.10 **ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co**
dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

Składajcie ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych. Konto P.K.O. Nr. 70200

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

237)

Danuta Kreszińska, eksredyentka w ma-
gazyne bławatnym Jana Zarysza została
zredukowana.

Nie mogą znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Da-
nuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc
w platoniczność tego stosunku, zrywa
z nią.

Kreszińska po wielu przygodach poznała
tajemniczego dzentelmena, Karola Ornicza,
który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem
a Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem
i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Mimo silnej konkurencji Julia-Lu-
dwika hrabina Grotomirska zwracała na
siebie ogólną uwagę swoją północną
urodą i dystynkcją tak bardzo różną od
manier rozpuszczonych cór królów
smalcu i nafty.

Towarzyszyła jej ciotka, baronowa
Matylda w ciemnej koronkowej sukni,
bardzo dziś wytworna i stylowa.

Hrabina Grotomirska wystąpiła wie-
czoru tego w jasno-niebieskiej taftowej
sukni o mocno wyciętych plecach. Pa-
stelowy kolor ten doskonale harmonizo-
wał z jej opaloną na odcień złocisty kar-
nacją skóry.

Chociaż więc było wiele innych pań
pięknych i młodych, nie jeden cudzozie-
mięc zwalniał kroku przechodząc obok
tej ślicznej Polki, która tak świetnie
reprezentowała urodę naszych rodaczek
zagranicą.

A ona — przyzwyczajona do holdów
— z ujmującym uśmiechem odpowiada-
ła na niskie ukłony znajomych lub też w
dyskretny sposób udawała, że nie do-
strzegła adoracji obcych panów, prze-
chodząc obok.

Tu i tam słychać było pytania:
— Kto to jest ta piękna blondynka
w jasno-niebieskiej sukni?

— To pewna polska hrabina! — od-
powiadali wtajemniczeni — córka jedne-
go z najświetniejszych polskich arysto-
kratycznych rodzin.

— Ach, tak!... Zaraz na pierwszy
rzut oka poznać w niej dobrą rasę... To
dama zupełnie innego pokroju niż te
amerykańskie milionerki, brawurujące
po sali — chwiały się szeptu i uwagi.

Pewien niemłody admirał angielski,
którego piersi zdobił rząd orderowych
wstążeczek, zobaczywszy z daleka ba-
ronową Matyldę, przystanął:

— Czyżby to była pani Brinken-
heim? — pomyślał, mrużąc krótko-
wzroczne trochę oczy.

Zręcznie manewrując przecisnął się
między stojącą rzeszą i już za chwilę był
przy niej.

— Witam, witam panią baronową!

zawołał, wyciągając rękę.

Spojrzenia ich spotkały się.

Pani Matylda nie od razu poznała w
siwym admirałce tego młodego kapitana,
z którym — trzydzieści pięć lat temu —
zaprzyjaźniła się w Ostendzie...

Kiedy jednak zrozumiała, kogo ma
przed sobą, ucieszyła się szczerze.

— Ach sir Robert of Wiemenrode!...
Co za miłe spotkanie!... Że też poznał
mnie pan po tylu latach!

Admirał skłonił lekko głowę:

— Madame — powiedział dwornie...

— jakżeż mogłem nie poznać pani?

Znów spotkały się ich spojrzenia
i westchnęli myśląc widocznie o tym
samym.

Jakżeż szybko mijają lata...

Trzydzieści pięć lat temu ona była
smukłą — może nawet aż nazbyt fili-
granową dziewczyną o śmiejących się
ustach i błyszczących oczach. On —
dumny ze swoich świeżo uzyskanych
szlif kapitańskich, był uosobieniem mło-
dzieńczej brawury i żywiołowości...

A dziś? Usta jej są zwiędłe, oczy ma-
towe, a sir Robert of Wiemenrode nosi
wprawdzie szlify admirańskie, ale nie
pozostało już nawet śladu z jego cudow-
nego rozmachu.

— Postarzeliliśmy się, admirał! —
zauważyła pierwsza pani Matylda.

— Niestety, pani baronowo, a raczej
droga pani Matyldo! czas nie oszczę-
dził i nas: a przede wszystkim mnie...
Bo pani w dalszym ciągu wygląda pięk-
nie i młodo.

— Pochlebco! — uśmiechnęła się
ciotka Julii... Pod tym względem zmie-
nił się pan niewiele.

— Chwała Bogu, że choć coś zоста-
ło mi z dawnych czasów, kiedy to było
się młodym i przystojnym! — z mel-
ancholią odparł admirał.

I patrząc na złotą obrączkę, błyszczą-
cą na palcu baronowej, zamyślił się.

Prawdopodobnie inaczej ułożyłoby
się jego życie, gdyby nie ten pierścionek,
będący symbolem małżeńskiego stanu
baronowej.

Kiedy trzydzieści pięć lat temu spot-
kał piękną Polkę na plaży w Ostendzie,
uczuł do niej z miejsca gorący afekt.

Znajomość ich nie trwała zbyt długo,
ale miała w sobie tyle pięknych momen-
tów, że kiedy młody kapitan (któremu
skończył się właśnie urlop) zmuszony
był wracać do kraju, uczuł, że nie roz-
stanie się tak łatwo z tą piękną dziew-
czyną.

Morze szumiło wówczas bardziej
dziko niż tu na Sycylii, kiedy przecha-
dzając się z nią nad brzegiem, zaczął jej
opowiadać o swoich uczuciach.

— Za parę godzin wracam do swojej
ojczyzny. Tam czeka już na mnie wo-
jenny krawoźnik, na którym popłynę w
świat — na Malte. Suez czy Indochiny.

Ale nie pojedę sam: wraz ze mną popły-
ną wspomnienia o pani.

Delikatnie ujął jej dłoń w swoją.
— Czy wolno mi mieć nadzieję, że
spotkamy się znowu? Że zachowa pani
pamięć o mnie w swoim sercu?... I że bę-
dę mógł o pani myśleć jak o swojej na-
rzeczonej?..

Głośno szumiło morze, kiedy Ma-
tylda odpowiedziała:

— Niestety, kapitanie!... lubię pana
bardzo, ale nie jestem już wolna. Nie
miałam sposobności powiedzieć panu,
że za trzy miesiące odbędzie się mój ślub
z baronem Brinkenheimem.

— Nie może pani zerwać swych za-
ręczyn?

— Nie, Robertcie!... W rodzinie na-
szej raczej łamie się samemu sobie ser-
ce aniżeli słowa!...

Młody kapitan zasalutował:

— Rozumiem panią i nie nalegam....

Życzę pani wiele szczęścia!

Tak też — ścisnawszy sobie mocno
rękę — rozstali się wówczas nad brze-
giem szumiącego morza, ażeby po tylu
latach spotkać się znowu dopiero teraz.

Zamyślony admirał, zapatrzony w
wyblakłe żrenice baronowej i dawne,
dawne wspomnienia, dopiero po dobrej
chwili zauważył Julię.

(Dalszy ciąg jutro).

PRAWO DO SZCZĘŚCIA

zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

więc

PRZYJDŹ swój los i

ZWYCIĘŻ w walce o byt.

Losy do I-szej klasy

poleca

KOLEKTURA Nr. 106

oddział w Łodzi.

Andrzeja 2 „PROMIEN”

Zgon wiceprezydenta Łukomskiego

Łódź, 21 października.

(v) W dniu wczorajszym, w godzinach przedpołudniowych, nadeszła do Łodzi wiadomość o zgonie tymczasowego wiceprezydenta Zarządu Miejskiego w Łodzi p. Kazimierza Łukomskiego. P. wiceprezydent Łukomski zmarł w Poznaniu, w następstwie spóźnionej operacji ślepej kieszki i wynikłych z tego powodu komplikacji.

Zmarły liczył lat 47. Urodził się w Litwie w pow. szawelskim. Powołany na stanowisko tymczasowego wiceprezydenta, sprawował nadzór nad wydziałami: Technicznym, Plantacyj Miejskich, Gazowni Miejskiej oraz przedsiębiorstwem Kanalizacja i Wodociąg.

Starostowie łódzcy kontrolują ceny

Inspekcja władz administracyjnych w sklepach łódzkich

Przekroczenia cennikowe karane będą w ciągu 24 godzin

Łódź, 21 października.

(v) Od kilku dni władze administracyjne przeprowadzają kontrolę cenników i rozporządzenia w sprawie przymusu ujawniania cen w sklepach łódzkich.

W dniu wczorajszym, w związku z okólnikiem p. premiera Sławoj-Składkowskiego, kontrole w sklepach łódzkich i halach targowych były przepro-

wadzone osobiście przez p. starostę grodzkiego dr. St. Wronę oraz wicestarostę p. Denysa.

Jednocześnie do miasta wyruszyła specjalna brygada kontrolerów, których zadaniem będzie zwracanie uwagi na to, czy w sklepach wywieszone są na miejscu widocznym cenniki, czy nie ma wypadków przekroczeń cennikowych w postaci pobieranych cen wyższych

od przewidzianych cennikiem, czy w oknach wystawowych widnieją kartki z cenami wystawionych artykułów.

Jednocześnie władze administracyjne wydały specjalne zarządzenie w celu usprawnienia czynności sądu starościńskiego w tym kierunku, ażeby wszelkie przekroczenia cennikowe lub zamierzenia spekulacyjne rozpatrywane były najdalej w ciągu dwudziestu czterech godzin od chwili ujawnienia przestępstwa. W tym celu powiększony został czasowo personel referatu karnego Starostwa Grodzkiego w Łodzi.

Winnym wymierzone będą surowe kary.

Kontrole sklepów, hal targowych i straganów odbywać się będą stale.

W dniu dzisiejszym inspekcję sklepów przeprowadzać będzie p. wojewoda Hauke-Nowak.

W związku z rozporządzeniem p. premiera w sprawie ścisłego przestrzegania cenników oficjalnych, do Starostwa zwróciła się delegacja Drobnych Kupców, w sprawie unormowania cen artykułów, które ostatnio wykazały w hurcie tendencję zwyżkową. Dotyczy to zwłaszcza cen poszczególnych gatunków kasz, maki i grochu.

Sprawa unormowania tych cen była, jak wiadomo, przedmiotem konferencji w Starostwie Grodzkim przed kilku dniami i nie została definitywnie załatwiona.

Obecnie komisja cennikowa przeprowadza ścisłą kalkulację cen około 60 gatunków artykułów spożywczych, poczym projekt zmiany cennika przedłożony zostanie władzom administracyjnym do zaopiniowania.

Notatnik miejski

Zarząd Miejski w Łodzi znalazł się w niedostatku kłopotliwych: oto zabrakło kamienia polnego używanego do brukowania ulic. Wobec tego Zarząd Miejski będzie musiał używać do brukowania ulic lepszego materiału, a mianowicie granitu, który jest bardzo drogi.

Podobno Zarząd Miejski zamierza wyznaczyć premie dla rolników za dostarczenie kamienia polnego, aby zachęcić ich w ten sposób do zbiórki kamienia.

W dniu wczorajszym przejęty został przez miasto nowy gmach szkolny. Jest to budynek położony przy ul. Poprzecznej 11, który został całkowicie przebudowany i przystosowany do celów szkolnych. Mieści się w nim będzie szkoła dla dzieci niedorozwiniętych, która dotychczas znajdowała się w nieodpowiednim budynku przy ul. Rzgowskiej 76.

W bieżącym tygodniu ukończone będą roboty wodociągowe na ulicy Piotrkowskiej, tak, że w przyszłym tygodniu ulica ta zostanie doprowadzona do zupełnego porządku. Chodniki będą naprawione, grząz i deski uprzątnięte itd. W roku bieżącym na ulicy Piotrkowskiej nie będą już prowadzone żadne prace inwestycyjne.

Przed sądem okręgowym w Łodzi toczy się od dwóch dni rozprawa przeciwko dziesięciu oskarżonym o paserstwo i systematyczne okradanie magazynów firmy „Union Textil”. Firmę okradali woznice, przedsiębiorcy przewoźni itd., sprzedając następnie skradzioną wolną wiodowym paserom. Firma poniosła straty sięgające 25 tys. złotych. Wyrok zapadnie jutro.

Zdarzenia i wypadki doby ubiegłej

ŁÓDŹ, 21 października.
(gr.) — Wczoraj o godzinie 10-ej rano zaślaba nagle w mieszkaniu swych chlebobawców Kazimiera Abramiakówna, zamieszkała przy ul. Lutomińskiej 13 u Hugona Hamana. Do dziewczyny wezwano pogotowie ratunkowe. Nim jednak przybył lekarz, Abramiakówna zmarła. Przyczyną nagłego zgonu służącej raryz nie ustalono. W dniu jutrzejszym odbędzie się sekcja zwłok w prosektorium miejskim.
— Feliks Młynarczyk, zam. przy ul. Sokolej 16 doniósł policji, że nieznaną osobą skradł mu z jego pracowni — swetrówi przedzie wartości blisko 40 złotych.

Pismo inspektora pracy do przemysłowców

w sprawie projektu regulaminu o delegatach robotniczych. — Po 1 listopada zwołana będzie wspólna konferencja, celem uzgodnienia projektu z przemysłowcami

Łódź, 21 października.

(k.) Okręgowy inspektor pracy przesłał w dniu wczorajszym wszystkim organizacjom przemysłowców w Łodzi projekt regulaminu o delegatach robotniczych, opracowany przez klasowe związki włóknarzy.

W piśmie swym, wystosowanym do Związku Przemysłu Włókienniczego w P. P., do Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego, Związku Wykończalni i Farbiarni, Związku Farbiarni Zarobkowych, Stowarzyszenia Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego, Związku Włókienniczego Przemysłu Zarobkowego i do Stowarzyszenia Właścicieli Przedziałów — okręgowy inspektor pracy zwraca się do przemysłowców, aby wypowiedzieli się na temat regulaminu, nadesłali swoje uwagi o tym projekcie, uzupełnienia i ewentualnie opracowali kontrprojekt.

Jako termin na nadesłanie odpowiedzi przez przemysłowców ustalił okręgowy inspektor pracy dzień 1. listopada r. b. Po tym terminie zwołana zostanie

wspólna konferencja, celem uzgodnienia postanowień regulaminu o delegatach robotniczych. Gdy to nastąpi — regulamin ten wejdzie w życie i pocnie obowiązywać wszystkie fabryki włókiennicze w Łodzi, co przyczynić się będzie mogło do zmniejszenia liczby za-targów.

Jak wiadomo, opracowany przez klasowe związki projekt regulaminu o de-

legatach robotniczych omawia szczegółowo prawa i obowiązki delegatów, wyjaśnia, kiedy i w jakich okolicznościach delegat może interwenjować, kto może być delegatem itd.

Poza tym projekt ten proponuje wprowadzenie doniosłej inowacji podczas wyborów delegatów w fabrykach. Inowacja ta polegać ma na zastosowaniu systemu list i tajności głosowania.

Przemysłowcy skazani na areszt

za nie honorowanie umowy zbiorowej

Łódź, 21 października.

(k) — W fabryce pończoszniczej Fuka przy ul. Ogrodowej 9 wybuchł swego czasu ostry zatarg.

Robotnicy tej firmy zwrócili się z interwencją do związku zawodowego, komunikując, że właściciel fabryki nie wypłaca im według obowiązującego cennika i że różnice do stawek są bardzo znaczne, co obniża w wysokim stopniu zarobki robotnicze.

Gdy zwołane przez związek konferencje nie dały rezultatu — w fabryce Fuka wybuchł strajk, a niezależnie od tego przeciwko właścicielowi pończosznicy skierowano sprawę do referatu karnego, oskarżając go z art. 59 prawa o wykroczeniach.

Referat skazał Fuka na 3 tygodnie bezwzględnej aresztu. Od wyroku tego skazany odwołał się i w dniu wczorajszym sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi.

Na rozprawie wyszło na jaw, że Fuks nie podpisał umowy zbiorowej w przemyśle pończoszniczym, że nie należy do związku przemysłowców i że nie zawarł nawet z robotnikami umów indywidualnych.

Wobec tego sąd podwyższył oskarżonemu karę, skazując go na 4 tygodnie bezwzględnej aresztu.

Na drugiej rozprawie, która toczyła się wczoraj przed Sądem Okręgowym, odpowiadał Emanuel Krauskopf, właściciel tkalni przy ul. Bazarnej 5.

Krauskopf również nie honorował umowy zbiorowej, obniżając zarobki robotnicze, za co referat karny przy okręgowej inspekcji pracy skazał go w swoim czasie na 3 tygodnie bezwzględnej aresztu.

Na wczorajszej rozprawie apelacyjnej sąd zmniejszył właścicielowi tkalni karę do 2 tygodni bezwzględnej aresztu.

Tajemnicze zniknięcie małej dziewczynki

Zrozpaczona matka przypuszcza, że ktoś porwał jej dziecko, aby je zaadoptować. — Kto widział Renię Szumiraj?

Łódź, 21 października

(k) — Władze policyjne w Łodzi powiadomione zostały o tajemniczym zaginięciu młodej dziewczynki.

W suterynie przy Al. 1 Maja 45 w charakterze sublokalki zamieszkuje niejaka Szumirajowa wraz ze swym dzieckiem — 4-letnią Renią. Ubiegłego poniedziałku, o godz. 10-ej rano, Szumirajowa wyszła na miasto, zostawiając swą córkę pod opieką właścicielki mieszkania — Walbergowej.

Gdy Szumirajowa wróciła do domu, stwierdziła, że córki jej nie ma w mieszkaniu. Domownicy oświadczyli, że dziewczynka wyszła na ulicę i nie wróciła. Kiedy dziecko nie zjawiało się do wieczora — zaniepokojona matka udała się do komisariatu i złożyła zameldowanie o zaginięciu.

Kobieta zeznała, że ostatnio przychodziła do niej rozmaici ludzie, którzy chcieli zaadoptować jej Renię, dziewczynkę odznaczającą się niepospolitą urodą. Szumirajowa, kochająca swe dziecko nad życie, nie chciała się na to w żaden sposób zgodzić.

Nieszczęśliwa matka przypuszcza więc, że ktoś porwał jej córeczkę, aby ją zaadoptować i prosi każdego, kto

mogłby udzielić jej jakichś wiadomości o zaginionym dziecku, o złożenie meldunku w najbliższym komisariacie.

O zasiłki dla „pół-bezrobotnych”

Klasowe związki włóknarzy wysłały memoriał do głównej dyrekcji Funduszu Pracy

Łódź, 21 października

(k) — Jak już donieśliśmy przed kilku dniami, u p. ministra Kościłkowskiego interwenjowała delegacja klasowych związków włóknarzy, zabiegając o przyznanie zasiłków z Funduszu Pracy „pół-bezrobotnym” — t. j. włókniarzom, którzy pracują po 1—2 dni w tygodniu.

P. minister Kościłkowski oświadczył, że nie może w tej sprawie nic uczynić, gdyż przyznawanie zasiłków leży w wyłącznej kompetencji Funduszu Pracy.

Wobec tego, jak się dowiadujemy, klasowe związki włóknarzy postanowiły obecnie wystąpić w tej sprawie bezpośrednio do głównej dyrekcji Funduszu Pracy i w dniu wczorajszym do F.

P. przesłany został już obszerny memoriał.

W memoriale tym związki klasowe wyszczególniają dokładnie, ile dni w tygodniu pracują w danej fabryce robotnicy i ile zarabiają. Związki wskazują przytem, że w wielu wypadkach zarobki częściowo zatrudnionych włóknarzy są niższe niż zasiłki i że robotnicy ci nigdy nie mogą nabyć prawa do zasiłków z chwilą utraty pracy, gdyż, pracując po 1—2 dni w tygodniu, nie przepracują wymaganych 156 dni w ciągu roku.

Związki klasowe proszą wobec tego dyrekcję Funduszu Pracy o konieczne przyznanie tym robotnikom zasiłków podczas pracy i przyznanie im prawa do korzystania z zasiłków na wypadek utraty zajęcia.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

ŚRODA, 21 października 1936 r.

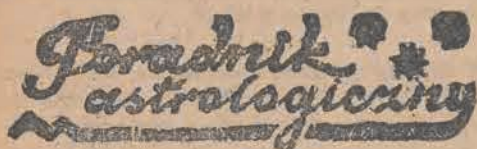
6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoro-
rze”. 6.33—6.50: Gimnastyka 6.50—7.15: Muzy-
ka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—
7.30: Parę informacji. 7.30—7.35: Program na
dzisiaj. 7.35—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8.10:
Audycja dla szkół. 8.10—11.30: Przerwa. 11.30—
11.57: Audycja dla szkół: a) Chodź, chodź po-
wiem ci bajeczkę — opowiadania i wiersze Ja-
niny Porazińskiej — opr. M. Gutry; b) Muzyka
— płyty. 11.57—12.03: Sygnał czasu z War-
szawy. Hejnał z Krakowa.
12.03—12.40: Koncert w wykonaniu Łódzkiej Or-
kiestry Salonowej pod dyr. Teodora Rydera (na
wszystkie rozgłosnie P. R.). 12.40—12.50 „Kwa-
simy kapuści” — pogadanka Zofii Czerny. —
12.50—13.00 Dziennik południowy. 13.00—14.00
Wesoła muzyka i scenki ludowe (płyty za
płyty). 14.00—14.57 Przerwa.
14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze.
15.15 — 15.40 Koncert reklamowy.
15.40—15.55: Pogadanka Łódzkiej Rodziny Ra-
diowej — wygłosi red. Jan Piotrowski.
15.55—16.10: Arie operetkowe w wyk. Stefana
Witasa — płyty.
16.10—16.30: „Dzieci i kwiaty” — reportaż mu-
zyczny dla dzieci (muzyka japońska) w o-
pracowaniu Celinii Nahlik (ze Lwowa).
16.30—17.00: Albert Sandler ze swoją orkiestra
— płyty.
17.00—17.50: „W ojczyźnie Rabindranatha Ta-
gore” — reportaż muzyczny — płyty.
17.50—18.00: „Spotkanie z Józefem Conradem”
— pogadanka — wygł. prof. Roman Dybow-
ski (z Krakowa).
18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna.
18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
18.20—19.00: Walce z filmów dźwiękowych
— płyty.
19.00—19.20: „Pani Krauzowa” — fragment z III
tomu powieści Hermińi Naglerowej p. t. —
„Krauzowie i inni”.
19.20—19.45: Muzyka popularna — płyty.
19.45—20.00: „Życie m. Łodzi” — „Jesień w Ło-
dzi” — felieton wygłosi red. Stanisław Sa-
pociński.
20.00—20.35: Muzyka taneczna — płyty.
20.35—20.45: Biuro Studiów rozmawia ze słucha-
czami Polskiego Radia.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—22.00: Koncert europejski z Belgii. Wy-
konawcy: Orkiestra Symfoniczna i chór pod
dyr. M. Defauwa oraz soliści: Jeanne Thys,
Briffaux van Obbergh i Toutenel.
W programie: „Francesca da Rimini”
Paula Gilsona.
22.00—22.40: Koncert Chopinowski w wykona-
niu Marcela Ciampi.
22.40—23.00: Muzyka lekka i taneczna w wyko-
naniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzis-
ława Górzynskiego i Witold Sępowski —
refreny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.00 RYGA. Muzyka operetkowa.
18.00 M. OSTRAWA. Muzyka lekka.
19.15 RYGA. Walce J. Straussa.
19.15 BUKARESZT. Muzyka salonowa.
19.30 SZTOKHOLM. Przeboje filmowe.
19.45 BUDAPESZT. Muzyka salonowa.

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Mały Buntownik”.
CASINO: — „Panna Lili”.
CAPITOL: — „Mały lord Fauntleroy”.
CORSO: — 1) Mężczyźni wolą mężatki, 2) Ko-
bieta bez maski.
EUROPA: — „Bohater”.
GRAND-KINO: — „Król Kobiet”.
METRO: — „Mały Buntownik”.
MIRAZ: — „Sprawa Dreyfusa”.
PALACE: — „Podstępny Miłośnik”.
PRZEDWIOSNIE: — „Wojna w królestwie walc-
RAKIETA: — „Miłość cygana”.
RIALTO: — „Kochany Łobuz”.



21 PAŹDZIERNIK 1936 r.

Już wczesny ranek przyniesie różne przy-
kroci i niepowodzenia. Koło godz. 9-ej naraże-
ni jesteśmy na szkody ze strony osób płci od-
miennej i straty materialne. Następne godziny
sprzyjają nauce i sztuce, działają jednak kry-
tyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. Koło
godz. 12-ej dobrze jest zawierać umowy i ubie-
gać się o pracę. Między godz. 13-tą a godz. 15-
nie należy zawierać związków małżeńskich ani
wyruszać w podróże morskie. Godz. 16-ta przy-
niesie różne przykre rozczarowania i przesko-
dy. Po godz. 17-ej odczuwamy wzrost energii i
poprawę humoru. Następne godziny przyniosą
zainteresowanie artystyczne, powodzenie towa-
rzyskie i niezwykle idee i pomysły. O godz.
20-ej działają pomyślne wpływy dla marynarzy
i wojska. Wieczór sprzyja pracy umysłowej i
nada się do zawierania trwałych związków
przyjaźni. Koło godz. 23-ej z powodzeniem
możemy ubiegać się o pomoc i protekcję
osób na wysokich stanowiskach.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, samodziel-
ne, zamilowane do techniki i chemii, ambitne
uśmiechające się własne siły.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
J. Kahane (Limanowskiego 80), S. Trawkowska
(Brzezińska 56), J. Koprówka (Nowomiejska
Nr. 15), M. Rozenblum (Śródmiejska 21), M.
Bartoszewski (Piotrkowska 95), L. Czyński (Ro-
kińskiego 53), H. Skwarczyński (Katna Nr. 54),
I. Sinińska (Rzęgowska 59).

W obliczu akcji pomocy zimowej

Dziecko nie może być głodne!

Wszystkie dzieci w Polsce muszą otrzymać pomoc!

Słyszmy słowo: dziecko. I zaraz
staje nam przed oczami uśmiechnięta bu-
zia bobasa z kolorowej pocztówki, ujrza-
na w przelocie w jakimś wystawowym
oknie, widzimy biały wózek, popy-
chany kochającymi dłońmi, słyszmy nie-
mal wesoły szczebiot cienkich głosików.
Konie na bieżniach, klocki, pluszowe nie-
dźwiedzie — oto niedołączony atrybuty
dzieństwa...

Ale dziś mamy na myśli inne dziecko.
Bo mała istotka o pobladłej, przedwze-
śnię postarzałej twarzy, rachitycznych
nóżkach i smutnych oczach — to także
dziecko. Takich dzieci jest w Polsce mi-
liony. Ojciec bezrobotny, rozgoryczony
nierzadko sztucznie lub zbieszta o nie —
po prostu, by na kimś wyrzucić swą
złość, swą bezsilność wobec nędzy... Matka
zaharowana praniem, handlem ulicznym,
chodzeniem na posługi, zarabiająca gro-
sze, z których całą, nieraz liczną rodzi-
nę trzeba utrzymać...

Jak taka atmosfera oddziaływa na
dzieci? Na te wiecznie głodne, obdarte
dzieci z ciasnych poddaży, mrocznych
suteryn, gdzie gnieździ się po kilkanaście
nieraz osób i skąd podczas dnia wygania

się dzieci, bo matka pierze i dzieciaki jej
przeszkadzają... I idą dzieci na ulicę...
„Bawia się”, czeplając się tramwajów i
aut, czasem żebrzą, czasem kradną... bo
są głodne, bo są pozostawione bez opie-
ki, bez oparcia moralnego.

A co czują matki, które widząc, jak
ich dzieci marnieją fizycznie i moralnie,
a nie mają ani czasu, by dziećmi swymi
się zająć, ani środków materialnych, by
je nakarmić i odziać — pisać nie trze-
ba. Niedawno prasa podała wiadomość
o matce, która ukradła ciepły paltocik ze
sklepu. Nie mogła patrzeć, że jej dzie-
cko sinieje i drży z zimna, podczas, gdy
na wystawie leży tyle ciepłych, pięknych
okryć... Nie wszystkie matki posuwają
swą rozpacz, swój bunt aż do takiej osta-
teczności — inne cierpią w milczeniu,
zrezygnowane.

Nadchodzi zima. Akcją pomocy zimo-
wej bezrobotnym chcemy objąć wszyst-
kich tej pomocy potrzebujących. Pierw-
szą naszą troską powinno być zapewne-
nie odpowiednich warunków życia dzie-
ciom, bo one najwięcej naszej pomocy
potrzebują, one są najwięcej pokrzyw-
dzone. Wspomnienia dzieciństwa powin-
ny być dla każdego człowieka najpięk-

niejszym wspomnieniem, do nich ucieka
się przecież najchętniej, jako do upragnio-
nego odpoczynku — po żmudnych chwi-
lach życiowych walk i zmagani. Nie po-
zwólmy, by pokolenie, co po nas nastąpi,
myślało o swym dzieciństwie z goryczą,
jeśli nie z nienawiścią.

Wszystkie dzieci w Polsce muszą o-
trzymać pomoc i to pomoc w dostatecz-
nej ilości. Dostarczenie im tej pomocy
jest naszym obowiązkiem względem po-
tomności. Każdy, kto składa część
swych dochodów na pomoc zimową bez-
robotnym powinien też zdawać sobie
sprawę, że tym samym stwarza możli-
wość uśmiechu na jakiejś zbiedzonej dzie-
cięcej twarzy... Uśmiech, który wy-
wołać można nie wymyślną zabawką,
nie kosztownym ubrankiem, a kawałkiem
chleba, talerzem gorącej zupy, ciepłym,
płynącym z napalonego pieca... Taki u-
śmiech należy się każdemu polskiemu
dziecku, taki uśmiech musimy na twa-
rzu jego wywołać... By kiedyś w przy-
szłości nie zacieżył nad naszym pokole-
niem sąd, żeśmy nie chcieli, czy nie u-
mieli pomóc naszym następcom wyrosć
na zdrowych, prawych obywateli.

Brewerie pijanego grajka podwórzowego

Rozneglizowany jazz-bandzista zaczął na ulicy ko- biety. — Referat karny skazał go na 2 tygodnie aresztu

Łódź, 21 października

(k) — Przed referatem karnym sta-
rośwa powiatowego w Łodzi toczyła
się wczoraj niezwykła rozprawa. W cha-
rakterze obwinionego odpowiadał 29-
letni Stanisław Zenobiusz Sulecki (Łódź
ul. Grabowa 15) grajek podwórzowy,
oskarżony o obrazę moralności publicz-
nej.

Sulecki jest jazz-bandzistą i grywa
w orkiestrach podwórzowych. Ostatnio
w związku z niepowodami, był bez pra-
cy, to też uciekał się bardzo, gdy przy-
był do niego jeden z kolegów i zapropo-
nował mu „Koncert” na weselu wie-
skim.

Grajek zjadł ze szafy swój okazały
bęben, ozdoby dwoma wielkimi ta-
lerzami z mosiężnej blachy, załadował
instrument na dorożkę i pojechał do wsi
Gospodarz pod Łodzią, gdzie u niej-
kiego Broniarzyka miało się odbyć hu-
czne weselisko.

Uczta weselna była wspaniała. Pań-

stwo młodzi nie szczędziło swym go-
ściom jadła ani napojów, to też humor
perlił się jak najdroższe wino. Oczywi-
sta, że nie zapomniano także o panach
muzykantach, którzy produkowali się
najnowszymi szlagierami i wypili na
zdrowie pana młodego i panny młodej
kilkanaście butelek czystej.

Prym wśród nich wodził pan Stani-
sław Zenobiusz Sulecki, który chciał
utopić w wódce swój żal, w związku z
odrzućciem jego oświadczeń miłos-
nych przez pannę Eugenję, córkę boga-
tego rzeźnika w Łodzi.

Nad ranem, gdy w izbie biesiadnej
pozostali tylko państwo młodzi i gdy
też panny młodej dał delikatnie do zro-
zumienia, że dzieci jego pragną nade-
wszystko samotności — muzycanci ro-
zeszli się do domów.

Jedynie pan Sulecki udał się na spa-
cer do Rzgowa i w swojej pijackiej fan-
tazji zaczął wyprawiać niepoctywalne
brewerie.

Echa włamania przy ulicy Zawadzkiej 21

Zatrzymany przez policję osobnik był karany
za kradzieże za granicą

Łódź, 21 października.

(gr.) W domu przy ul. Zawadzkiej 21
dokonano włamania. Złodzieje zostali
jednak spłoszeni, gdyż w chwili, gdy
grasowali we frontowej klatce schodo-
wej, natknęli się na brata właściciela
mieszkania, Weinkranta. Włamywacze
usunęli już zamki u drzwi wejściowych
i brakowało im jedynie kilku minut do
ogłocenia mieszkania.

Weinkrant wszczął alarm. Złodzie-
je rzucili się do ucieczki i przed bramą
domu rozbiegli się w różnych kierun-
kach.

Jeden z uciekających miał wbiec do
domu przy ul. Zawadzkiej 18. Wślazł za
nim pobiegł jakiś przechodzień. Rzeko-
mo uciekający wbiegł na frontową klat-

kę schodową i zatrzymał się przed
drzwiami właściciela składu futer, Sie-
radzkiego. Kiedy otworzono drzwi, nie-
znajemy bardzo się zmieszał i zapytał
o lekarza. I z tej sytuacji nie mógł nale-
życie wybrnąć, wobec czego zatrzyma-
ny został jako podejrzany za współ-
udział w kradzieży.

Narazie do rozprawy sądowej nie
doszło. Zatrzymany Abram Lewin ma
wyjaśnić i udowodnić dokąd krytyczne-
go dnia szedł i jaki był cel jego wizyty.

Władze śledcze stwierdziły jednak,
że Lewin ma za sobą dość bujną prze-
szłość kryminalną, gdyż karany był za
kradzieże nie tylko przez sądy polskie,
ale również odcierpiał wyrok trzech lat
więzienia w Pradze Czeskiej.

Wykonanie wyroku śmierci w Rzeszowie

Morderca dwóch osób zawisł na szubienicy

Rzeszów, 21 października.

Wykonany został wyrok śmierci w
Rzeszowie na Zygmuncie Królikowskim,
skazanym w czerwcu r. b. na karę śmier-
ci przez powieszenie, za zamordowanie
Rudolfa Tatowicza i Anieli Gadulskiej.

Przed wykonaniem wyroku, przybył
do celi skazańca prok. mgr. Mrazek, ce-

lem oznajmienia mu, że P. Prezydent z
prawa łaski nie skorzystał.

Po przyjęciu przez skazańca św. Sa-
kramentu, został on wyprowadzony z
celi.

Przy wykonaniu wyroku obecni byli:
prokurator, kapelan więzienny i naczel-
nik więzienia.

Zamach samobójczy

Łódź, 21 października.

(gr.) Zamieszkała przy mężu przy
ul. Rysowniczej 47, 22-letnia Władysła-
wa Ramusiakowa, targnęła się w dniu
wczorajszym na życie, wypijając sporo
karbolu. Zamach samobójczy na szczę-
ście w porę spostrzeżono i wezwano
pogotowie. Po przepłukaniu desperatce
żołądka, przewieziono ją w stanie po-
ważnym do szpitala w Radogoszczu.
Przyczyną rozpaczliwego kroku — kłót-
nia z mężem spowodu nałogowego pi-
jaństwa.

CZY DANA SZTUKA BIELIZNY NADAJE SIĘ
DO PRANIA?

Tak zwykle pyta każda gospodyni, zanim
ostatecznie zdecyduje się na kupno delikatniej-
szej sztuki bielizny. Aby na te stałe powtarzane
pytania dać naprawdę rzeczową odpowiedź,
firma Skł. apt. H. Rechtman zdecydowała się
zademonstrować możliwość prania tego rodzaju
bielizny.

Z tych powodów w czasie od dn. 19. X. do
dn. 31. X. odbywają się w lokalu firmy przy
ul. Południowej 13 bezpłatne praktyczne poka-
zy prania PERSILEM, podczas których wy-
szkolone osoby zademonstrują przystępnym
sposobem pranie delikatnej bielizny kolorowej
w zimnym pianistym roztworze Persilu, oraz
odpowiednie suszenie (rzecz bardzo ważna) i
prasowanie tejże bielizny. To też każda gospo-
dyni lub pani domu powinna w tych dniach
odwiedzić lokal firmy H. Rechtman.

Zdradzamy tajemnice klubów

przed niedzielnym meczem bokserskim o mistrzostwo

Lódź, 21 października.

Zapowiedź rewanżowego meczu pięściarskiego o mistrzostwo okręgu między zespołami IKP i Hakoahu wywołała wśród miłośników boksu duże zainteresowanie. Należy przypuszczać, że do niedzielnej walki będą obie drużyny dostatecznie przygotowane i zawodnicy znajdować się już będą w pełni formy.

Jak się dowiadujemy, drużyny wystąpić mają w następujących składach: IKP — Popielaty, Bartniak, Spodeniak, Woźniakiewicz, Durkowski, Banasiak, Pietrzak, Kubiak.

Hakoah — Lieberman, Gotfried, Fagot, Białystok, Wdowiński, Waldman, Sztahl, Bilbaum.

W składach powyższych zaidą praw dopodobnie różne przesunięcia, trzymane są one jednak przez oba kluby w tajemnicy.

W IKP możliwe jest przesunięcie

Durkowskiego do średniej, a Banasiaka do półśredniej, w Hakoahu natomiast możliwa jest koncepcja wstawienia Białystoka do półśredniej, z jednoczesnym przesunięciem Wdowińskiego do lekkiej.

Powstają piękne tereny sportowe

dzięki ofiarnej pracy krakowskiej młodzieży akademickiej

Kraków, 21 października.

Jak już podowaliśmy, niepogoda uniemożliwiła odbycie w ubiegłą sobotę zapowiedzianego ogólnoakademickiego wieczu pod hasłem „Budujmy boiska akademickie”, połączonego z uroczystym rozpoczęciem prac przy budowie boisk i urządzeń sportowych dla młodzieży akademickiej w Krakowie, na terenach ofiarowanych przez Uniwersytet Jagielloński, w pobliżu Domu Medyków.

Mimo niesprzyjających warunków, młodzież akademicka pracuje codziennie w godzinach wolnych od zajęć przy niwelacji terenu i burzeniu starego muru, stanowiącego pozostałości dawnego ogrodu szpitalnego.

W poniedziałek zwiedzał tereny prac wojewoda krakowski Gnoiński w towarzystwie wicewojewody d-ra Małazyńskiego, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz kierownika okręgowego urzędu W. F. i P.W. ppłk. Wólcickiego. Z tokiem prac zaznajomił gości prof. Rogalski, dyr. studium W. F. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, oraz przedstawiciele młodzieży akademickiej. Pan wojewoda interesował się pracami mło-

Szanse AKS-u zmalwały

Kto wejdzie obok Cracovii do ligi?

Nieoczekiwane zwycięstwo Cracovii nad AKS-em zagmatwało w dużym stopniu sytuację w grach o wejście do ligi. Niemal stuprocentowy kandydat do awansu Amatorski KS został nieoczekiwanie poważnie zagrożony przez WKS Śmigły. AKS posiada 5 punktów, ma je-

dnak dwa mecze wyjazdowe. W niedzielę grają ślacy z Brygadą w Częstochowie, a w przyszłym tygodniu z WKS Śmigły w Wilnie. Teoretycznie więc może AKS nie zdobyć żadnego punktu zwłaszcza, że mecze wyjazdowe są przecież b. ciężkie.

O losach drużyny ślaskiej zdecydować może niedzielny mecz z Brygadą w Częstochowie. Jeśli AKS straci punkty w meczu częstochowskim, a WKS Śmigły zostanie jednocześnie pokonany przez Cracovię w meczu krakowskim, wówczas Cracovia będzie już miała zapewniony powrót do ligi, a o awansie drugiego zespołu zdecyduje mecz AKS — WKS Śmigły w dniu 1 listopada w Wilnie.

Ślacy, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, wybierają się do Częstochowy w najlepszym składzie, a jednocześnie donoszą z Wilna, że WKS Śmigły, któremu nieoczekiwanie uśmiecha się możliwość awansu do extra klasy trenuje obecnie b. pilnie pod okiem wiedeńcyka Singera, by w niedzielnym meczu z Cracovią uratować przynajmniej jeden punkt.

Kwaśniewska w Grudziądzu na starcie zawodów Sokoła

Na zawodach lekkoatletycznych w Grudziądzu, organizowanych 25 b. m. w ramach mistrzostw Sokoła Pomorskiego startować będzie olimpijka Kwaśniewska.

Młodzyszkolne spotkania Łodzi z Warszawą

Na wiosnę roku przyszłego rozegrane zostaną w Łodzi młodzyszkolne mecze Łódź — Warszawa w szczyptorniaku i hazenie. Rewanż odbędzie się jesienią w Warszawie. Mecze te rozgrywane będą co roku.

Tabela strzelców ligowych

Po ostatnich meczach ligowych tabela strzelców przedstawia się następująco: 18 bramek — Peterek, 17 bramek — Willimowski, 12 bramek — Matias, 11 bramek — Kryszkiewicz i Lewandowski, 10 bramek — God, 9 bramek — Pazurek, Wodarz, 8 bramek — Herman, Keszner, Szerfke, 7 bramek — Wołski, Szwarc, Gondera, 6 bramek — Król, Wypiewski, Skóra, Sowlak, 5 bramek — Pazurek II, Boiowski, Nachaczewski, Artur, Lyko, 4 bramki — Luchter, Świecki, Cebula, Lysakowski, Kniota, 3 bramki — Zimmer, Martyna, Górka, Pitych, Piliach, Woźniak, Riešner, Koszecki, Gburzyński, Habowski, 2 bramki — Kergold, Smoczek, Wleczarek, Gwoździński, Nawrot, Stomlak, Softysik, Władysławski, Szewczyk, Matias II, Niechciot, Wiecek, Raldek, 1 bramka — Herbstreich, Zaremba, Polus, Gukiewicz, Miller, Drabiński, Czernik, Zaleski, Kopeć, Sitko, Gracz, Sachs, Sochan, Stollenwerk, Jaksz Michalski, Holota, Smol, Bryła, Kamiński, Gieroni, Ogórek, Sakierak i Halama.

Hokeiści przygotowują się do sezonu

Nowe kluby hokejowe na terenie Łodzi

Łódź, 21 października.

Przygotowania organizacyjne Polskiego Zw. Hokeja na Łodzić mieć będą za zadanie przede wszystkim zreformowanie rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Dotychczasowy system utrzymywania nieoficjalnej Ligi okazał się szkodliwy, gdyż działał hamująco na rozwój i popularyzację tego sportu w masach. Elita, złożona z kilku klubów, zagradzała drogę pozostałym w ubieganiu się o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Zarząd PZHL projektując reformę, miał na uwadze uaktywnienie okręgów. W tym celu postanowiono, aby okręgi przeprowadzały u siebie mistrzostwa, zwycięzcy których walczyć będą o tytuł mistrza Polski.

Ponieważ nie wszystkie okręgi są jednakowo liczne w kluby, uprawiające hokej, przeto uchwalono, że okręg łwowski, jako najliczniejszy, wyłoni do rozgrywek o mistrzostwo Polski 3 kluby, okręgi warszawski i krakowski — po 2 kluby, a pozostałe okręgi po jednym klubie.

W związku ze zbliżającym się sezonem rozpoczęli już przygotowania łódzcy hokeiści. We wtorek, 27 b. m. odbędzie się o godz. 19.30 w lokalu klubowym przy ul. Wólczańskiej 140 walne zebranie sekcji hokejowej ŁKS-u, na którym omówione zostaną przygotowania na najbliższy sezon.

Kierownictwo sekcji hokejowej ŁKS-u zaprasza na to zebranie wszystkich zawodników, członków sekcji oraz sympatyków.

Sekcja hokejowa ŁKS-u organizuje dla swych hokeistów suchą zaprawę. Zaprawa ta odbywać się będzie we wtorki i czwartki każdego tygodnia od godz. 17-ej na werandzie, znajdujacej się na boisku przy Al. Unii. Treningi prowadzić będzie hokeista - olimpijczyk Władysław Król. — ŁKS tworzy również sekcję juniorów, do której przyjmowane są zgłoszenia wszystkich chętnych.

Ilność klubów hokejowych w Łodzi ulegnie w tym sezonie zwiększeniu, gdyż drużynę hoke-

18-444

Referat sportowy „Republiki” i „Expressu”, posiadać będzie z dniem jutrzejszym numer telefonu 18-444

Dotychczasowy numer 136-44 został skasowany.

łowa utworzył klub Zjednoczone i jak się dowiadujemy klub ten zgłasza akces do Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego. Również drużynę hokejową utworzyć ma WIMA, która będzie dysponować własnym lodowiskiem przy ul. Rokicińskiej.

W najbliższym czasie odbędzie się zebranie zarządu ŁOZHL, na którym opracowany zostanie również program na najbliższy sezon. L. O. Z. H. L. przypomina, że korespondencje należy kierować do lokalu Związku, który mieści się przy ul. Wólczańskiej 140.

Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo hokejowe klas A i B w Łodzi rozpoczyna się wraz z nastaniem pierwszych mrozów, tak że kluby powinny już obecnie poczynić wszystkie przygotowania.

Klasa A w Łodzi liczy nadal 3 kluby (ŁKS, UT i SKS), gdyż ze względu na niski poziom klasy B, żadna drużyna nie awansowała do wyższej klasy.

Wszystko zależy od meczu Śląsk — Dąb

Czy Legia uratuje się przed degradacją?

Łódź, 21 października.

Niedzielny mecz ligowy ŁKS-u z Legią zyskał nieoczekiwanie na atrakcyjności po nieoczekiwanym zwycięstwie drużyny warszawskiej nad Śląskiem. Teoretycznie bowiem ma jeszcze Legia szanse uratowania się przed degradacją z Ligi. Legia musiałaby wygrać dwa po zostało mecze z ŁKS-em w Łodzi i Wisłą w tydzień później u siebie. W sumie mogą więc wojskowi zdobyć 12 punktów. Śląsk natomiast, który posiada już w tej chwili 11 punktów musiałby przegrać z Dębem w nadchodzącą niedzielę oraz w tydzień później z Garbarnią w Krakowie. Zdecydować może również stosunek bramek, który Legia i Dąb posiadają lepszy od Śląska.

Ze zrozumiałym zainteresowaniem oczekiwane są więc niedzielne mecze ŁKS-u z Legią oraz Śląska z Dębem.

Pozostałe mecze niedzielne nie będą miały wpływu na ukształtowanie się końcowej tabeli, będą miały natomiast

duże znaczenie w walce trzech drużyn o tytuł wicemistrza Ligi. Najważniejsze z tych meczów to spotkania Garbarni z Warszawianką w Warszawie oraz Ruchu z Wisłą w Krakowie. Poza tym gra w niedzielę Warta z Pogonią.

Mecze powyższe wyznaczone zostały na godz. 14-tą, ze względu jednak na obiadową porę większość klubów po porozumieniu się przesunęła spotkania na godziny przedpołudniowe.

Mistrzostwa armii w szabli i szpadzie

Warszawa, 21 października.

Mistrzostwa armii w szabli i szpadzie rozegrane zostaną w dniach 18 — 20 marca 1937 roku. Uprzednio odbyć się mają mistrzostwa okręgów prawdopodobnie w lutym.

W zawodach tych udział będą musieli wziąć olimpijczycy, startując jednak po za konkursem.

Młodzyszkolny mecz w hokeju kobiecym

Hamburg, 21 października.

Młodzyszkolny mecz pań w hokeju na trawie pomiędzy angielską drużyną Wagtail Ladies, a lipskim akademickim S. C. zakończył się zwycięstwem Angielek w stosunku 7:0 (4:0).

Wielki turniej w Brukseli z udziałem hokeistów Cracovii

Bruksela, 21 października.

Jak donosiliśmy Brukselski Związek Hokeja Lodowego organizuje wielki międzynarodowy turniej w Brukseli, w którym startować ma szereg drużyn europejskich oraz zespół kanadyjski.

Organizatorzy zwrócili się z zaproszeniem również do Polski.

W tych dniach nawiązać oni mają kontakt z Cracovią, którą na turniej pragną zaprosić.

MiniatURY

Uśmiechnij się

Pan Hieronim idzie ulicą z pieskiem. Prawdziwym kroczy elegancka, zgrabna dama. W pewnej chwili dama odwraca się i powiada z wyrozumieniem:

— Paniel.. Co to ma znaczyć?... Pański pies ugryzł mnie w nogę!...

— A to smakosz... — odparł pan Hieronim, kłaniając się wdzięcznie.

Pewnego dnia profesor Zapominałski rzekł do swej dawnej gospodyni:

— Od pierwszego możesz odejść, Matyldo... Nie jestem już z ciebie zadowolony...

— Ależ, Stasiu, nie gadał głupstw, przecie przed dwoma tygodniami pobrałiśmy się!...

Kac spotyka Kotka na ulicy.

— Panie Kac, dokąd pan tak pędzi?...

— Nie pytaj pan... Spieszę się do pewnej starej baby na randkę...

— Do starej baby pan się tak śpieszy?...

— Muszę...

— Dlaczego pan musi?...

— Bo jeżeli przyjdę później, to ona będzie jeszcze starsza...

Nauczyciel w pewnej szkole powszechnej nie był zadowolony z wypracowań uczniów. Po skończonej lekcji zwraca się do swych pupiłków:

— A więc, jak widzicie, ani jeden z was nie napisał jak się należy... Uprowadzam was, że jeśli jeszcze raz mi się do powtórzy, będę was zatrzymywał w szkole do piętej po południu, wprowadzę tu waszych rodziców, zostawię was na drugi rok w tej samej klasie, a jeśli i to nie pomoże, zrobię tak, żeby co niedziela padał deszcz!

Szef zwraca się do buchaltera:

— Panie Bujdak, którego dziś mamy?...

— Nie przypominam sobie, panie szefie... zaraz... ale przecie pan szef ma gazetę na swym biurku!

— Owszem, ale to jest wczorajsza!

Mroźny wieczór. Na rogu ulicy stoj małe z wyciągniętą ręką. Jakaś liściowa pani wręcza mu kilka groszy, mówiąc:

— Biedny chłopczyku... Masz tu kawałek chleba... Pewnie chce ci się jeść, co?...

— Nie, proszę pani... — odpowiada małe. — Tylko tatusiowi chce się pić...

Promocja podchorążych Szkoły Marynarki Wojennej w Gdyni



Na pokładzie O. R. P. „Bałtyk” odbyła się uroczysta promocja absolwentów Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej. W uroczystości wziął udział w charakterze reprezentanta P. Prezydenta Rzplitej szef kierownictwa marynarki wojennej kontradmirał Jerzy Świrski.

Dekoracja żołnierzy w Addis Abebie



Wicekról Abisynii, marszałek Graziani, udekorował z okazji pierwszej rocznicy wojny włosko-abisynijskiej szereg żołnierzy-tubylców medalami wojennymi.



Zdjęcie nasze przedstawia prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Roosevelta ze swymi dwoma synami i córką podczas pierwszego rzutu piłką na boisku sportowym w Nowym Jorku z okazji inauguracji amerykańskich mistrzostw w t. zw. „baseball”.

Z POBYTU MIN. BECKA W PARYŻU.



W drodze powrotnej do kraju, nasz minister spraw zagranicznych Józef Beck zatrzymał się w Paryżu. Zdjęcie przedstawia moment powitania p. min. Becka przez grupę osób i francuskich i polskich na dworcu Liońskim w Paryżu.

Codzienna nowelka „Expressu”

Branzoletka znaleziona na ulicy

Zbliżała się północ.

Stefan włóczył się jeszcze po ulicach miasta. Zatrzymał się przed gmachem teatru, z którego wychodziły rozbawione tłumy.

Przeglądał się roześmianym twarzom i myślał o swej beznadziejnej sytuacji.

Jakaś młoda dziewczyna, która otarła się o niego, schodząc ze stopni gmachu teatralnego, wydała mu się bardzo podobna do jego Aliny.

Kochał Alinę całym sercem. Pragnął się z nią ożenić, ale czyż mogli się pobrać?

Alina była służącą, znaczną część swej skromnej pensji musiała oddawać rodzicom, a on od czterech lat był bezrobotnym.

Dawniej był sprzedawcą w niewielkim sklepie jubilerskim. Właściciel sklepu zbankrutował. Od tego czasu nie mógł znaleźć pracy.

Z oszczędności, które zbierał, już dawno nie zostało ani grosza. Sprzedał również wszystkie cenniejsze ruchomości i teraz żył z pieniędzy, które dostawał od Aliny.

Jak to długo będzie trwało?

Stefan stracił wiarę we własne siły...

Gmach teatralny szybko opustoszał. Stefan jeszcze stał i bezmyślnie spoglądał na jaskrawe afisze.

Nagle ujrzał na schodach coś błyszczącego. Nachylił się i ku swemu zdumieniu spostrzegł piękną branzoletkę, wysadzoną brylancikami.

Schował ją szybko do kieszeni. To był przecież prawdziwy skarb!

Na ulicy już było pusto. Nie miał się więc czego obawiać.

Na przeciwnej stronie ulicy płonęła duża lampa elektryczna. Przy jej świetle

obejrzał dokładnie branzoletkę.

Był dawniej sprzedawcą w sklepie jubilerskim, to też umiał odróżnić imitację od prawdziwych kamieni. W tym wypadku nie mógł mieć żadnych wątpliwości. Branzoletka była złota, i wysadzana prawdziwymi brylancikami. Musiała kosztować około pięciu tysięcy złotych.

Stefan wrócił przed gmach teatru. Był uczciwym człowiekiem. Po krótkim namyśle postanowił, że odda branzoletkę dyrekcji teatru. Prawy właściciel pewnością go wynagrodzi.

W teatrze nie zastał już nikogo.

Do godziny drugiej w nocy włóczył się po ulicach, zastanawiając się, co ma uczynić.

Gdyby sprzedał branzoletkę, mógłby się natychmiast ożenić z Aliną, przestałaby wreszcie pracować, a on założyłby jakiś nieduży sklepik.

To byłoby prawdziwe szczęście.

Ale czy wolno budować przyszłość na takich nieuczciwych podstawach?

Wrócił do swego nędznego, ponurego pokoiku.

Przez całą noc nie mógł zmrzyć oka.

W godzinach porannych wyszedł z domu. Obszedł wszystkie redakcje, czytając uważnie pisma, wylepione przed lokalami. Szukał ogłoszenia o zagubieniu branzoletki. Nie znalazł jednak.

Około południa postanowił pójść do dyrekcji teatru. Doszedł jednak do wniosku, że to jest bezcelowe. W teatrze z pewnością nie będą wiedzieli czyją własnością była branzoletka.

O siódmej wieczorem zdecydował się pójść do Aliny.

Powie jej o wszystkim. Jeżeli będzie

chciała zatrzymać branzoletkę, nie będzie szukał właściciela...

W mieszkaniu adwokata Szulca panowało istne piekło.

Pani mecenasowa, Klotylda Szulc, nie mogła w żaden sposób znaleźć cennej branzoletki, którą dopiero przed tygodniem otrzymała od męża na imieniny.

— Może zgubiłaś? — mówił Szulc — Uspokój się! Nie powinnas się tak denerwować!

— Sam mi mówiłeś, że zapłaciłeś za branzoletkę pięć tysięcy złotych! — wołała, przetrząsając wszystkie szuflady! Nie mogłam jej zgubić!

— A może wczoraj wieczorem, gdy wracaliśmy z teatru?

— Wykluczone! Jestem pewna, że jej nie zgubiłam!

— Więc co się z nią stało?

— Jestem pewna, że to Alina skradła branzoletkę!

— Nie wierzę — odezwał się mąż — Alina jest uczciwą dziewczyną. Służy u nas prawie dwa lata.

— Nigdy nie miałam do niej zbyt wielkiego zaufania! — krzyknęła wściekła Klotylda — Jej narzeczony jest bezrobotny. To pewno on ją namówił do kradzieży.

— Ależ, Klotyldo, przecie nie masz żadnych dowodów...

— Jestem pewna, że ona skradła! Pójdę do niej i zażadam, by zwróciła branzoletkę. Jeżeli nie odda, to sprowadzę policję!

Adwokat Szulc wiedział, że żona postawi na swoim. Nigdy nie umiał dać sobie z nią rady.

— Nie czyni tego — próbował jeszcze się przeciwstawić.

— Właśnie, że tak zrobię! — zawołała i pobiegła do kuchni.

Po paru chwilach w kuchni rozległ

się głośny płacz. Alina, posadzona bezpodstawnie o kradzież głośno lamentowała.

— Jestem niewinna! — wołała — Nie widziałam branzoletki!

— Alino, zwróć branzoletkę, bo pójdziesz do więzienia! — krzyczała adwokatowa.

Ale i ta groźba nie pomogła.

Alina nie przyznawała się.

Klotylda, purpurowa z wściekłości, wbiegła do jadalni.

Zatelefonowała do komisariatu. Zameldowała o kradzieży i zażądała natychmiastowego przysłania policjanta.

— Ja tego nie przeżyję! Zabiję się! — rozpacziała młoda służąca.

Upłynęło kilkanaście minut.

Zjawił się policjant. Klotylda złożyła mu obszernie zeznania, oświadczając z całą stanowczością, że kradzieży mogła dokonać tylko Alina.

Policjant udał się do kuchni i rozpoczął szczegółową rewizję.

Alina, trupio blada, stanęła przy oknie. Myślała o samobójstwie. Nie mogła przeżyć tej hańby...

Nagle ktoś zapukał do drzwi kuchennych.

To był Stefan. Przyszedł spytać Alinę, co ma uczynić ze znaną branzoletką.

Dziewczyna rzuciła mu się na szyję.

— Ratuj mnie! — krzyknęła — Posadzają mnie o kradzież branzoletki! Jestem niewinna!

Stefan przez chwilę spoglądał przerażonym wzrokiem na policjanta, adwokatową i Alinę. Później wyciągnął z kieszeni branzoletkę i spytał niepewnie:

— Czy to ta? Znalazłem ją wczoraj w nocy przed teatrem...

Tak, to była branzoletka Klotyldy Szulcowej.

DOL.